

Cena 15 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Adres red. i adm. Łódź, Kilińskiego 49.

MOSTY

Wydaje Hašzomer Hacair w Polsce Wychodzą trzy razy w tygodniu
we wtorki, czwartki i soboty

Rok IV

Łódź, sobota 4 czerwca 1949 r.

Nr 66 (336)

Numer dzisiejszy

zawiera m. in:

Jaakow Chazan:

Ruch kibucowy w świetle
nowej sytuacji politycznej

Z. Abramowicz:

Możliwości absorpcyjne
Izraela

C. Szachum:

Skromne „menu” i... atak
na kibuce

„Zew Młodych Nr” 3

NA FALI DNIA

Warunek prawdziwej samodzielności

Z powstaniem państwa Izrael i przyjęciem go do ONZ wysunął się problem samodzielności politycznej na czoło zagadnień.

Po raz pierwszy od dwóch tysięcy lat problem ten stanął przed nowopowstałym państwem — okupionym krucią i potem najlepszym synów — w tym samym świetle, co przed wszystkimi innymi państwami.

Znane są w historii wypadki, gdy państwo posiada formalną samodzielność, prawnie zagwarantowaną nawet uznaniem przez organizacje międzynarodowe, lecz nie faktyczną.

Kraje kroczące obecnie ku nowemu ustrojowi, w warunkach pełnej niezależności i suwerenności, były poddane przed drugą wojną światową silnej penetracji kapitału zagranicznego, której rządy ówczesne tych państw niczym nie przeszkadzały. W okresie powojennym imperializm w jeszcze większym stopniu usiłuje za wszelką cenę rozciągnąć „opiekę” nad dziesiątkami państw i narodów.

Kapitalizm, którego okres początkowy charakteryzuje między innymi osiągnięcie samodzielności przez wiele narodów europejskich, holduje w schyłku swego istnienia teorii, stawiającej pod znakiem zapytania możliwość samodzielności i suwerenności państw małych.

Silny imperialistyczny starają się opanować gospodarczo a następnie i politycznie różne rozległe tereny kuli ziemskiej, nie mogą jednak już teraz — w obliczu zmian zaszłych na arenie międzynarodowej, po rozgromieniu hitlerizmu — przeprowadzić tego starymi metodami otwartych podbojów, okupacji i nieuludkiego ucisku. Stosują więc nowe metody dla osiągnięcia tych samych celów. Metodą tą jest maskowanie swych pociągnień pozorami „pomocy” gospodarczej i rzekoma chęć opieki nad „narodami zacofanymi w rozwoju ekonomicznym”.

Z powyższego wynika, że również Izraelowi, jako części Bliskiego Wschodu zagraża podobne niebezpieczeństwo ze strony „opiekuna” anglosaskiego. Jest ono tym groźniejsze, że Izrael jest wczorajszym punktem na Bliskim Wschodzie, łączącym kilka kontynentów świata.

Toteż dyplomacja krajów imperialistycznych wytycza ostatnio wszystkie siły, by podporządkować sobie całkowicie władców arabskich a także rząd Izraela. Do tego celu stworzyła ona plan pomocy dla krajów mało rozwiniętych.

Sprzecznosci istniejące między zaborczymi mocarstwami zostają na pewnym odcinku zlagodzone (zresztą nie bez presji ze strony silniejszego) i mówi się o uzgodnionym „palacie przyjaźni” między Anglią i Ameryką na Bliskim Wschodzie. „Nareszcie” już kraje takie jak Transjordanja, Irak, Iran, Syria, Egipt, Liban i inne — zostaną „wyrwane” z wielowiekowego zacofania i pod skrzydłami „opiekunów” „businessmanów” Wall Street i City „wyrzuci” promień „światła”, „cywilizacji” i „kultury”.

Nie zajmowalibyśmy się tym tak szczegółowo, bo nie są to rzeczy nowe i nieznanie, gdyby nie jeden szczegół, który nas frapuje i napawa obawą, a mianowicie, że plan ten przewiduje, by Izrael stał się centrum tej pomocy. W ten sposób Izrael staje się punktem zainteresowania za granicznych grup kapitalistycznych, które będą inwestować tam kapitały. I tak poważne ośrodki przemysłowe Izraela mogą się stać i częściowo już są udziałem obcego kapitału. Powyżej wskazywaliśmy, jaki związek zachodzi pomiędzy tym zjawiskiem a sprawą urojonej czy rzeczywistej samodzielności.

Nie znaczy to oczywiście, abyśmy uważali, że wszelkie stosunki gospodarcze — nawet z mocarstwami imperialistycznymi — oznaczają utratę suwerenności, i mieli z tego powodu stronić od nawiązywania takowych. Chodzi raczej o to, jaką cenę płaci się za otrzymanie tej czy innej pomocy. Rząd wyrażający interesy narodów, może drogo zapłacić w wymianie towarowej za przedmioty narodowi potrzebne, ale nigdy ceną tą być nie może suwerenność i samodzielność państwa i narodu. O tym musi pamiętać w swej praktyce rząd Izraela, o przeciwnym bowiem wypadku masy ludowe znajdują w sobie dość siły i akcesu, by

Związki Zawodowe -- szkołą socjalizmu

Sprawozdanie z pierwszego i drugiego dnia obrad Kongresu Związków Zawodowych

W dniu 1 czerwca 1949 r. o godz. 9.45 rozpoczął obrady II (VIII) Kongres Związków Zawodowych.

Na obrady przybyli: Prezydent RP — Bolesław Bierut, marszałek Sejmu Kowalski, członkowie Rady Państwa Szwalbe, Zambrowski, Barcikowski, Kołodziejki, Niecko, Jóźwiak-Witold, członkowie Rządu z premierem tow. Cyrankiewiczem, wicepremierami Zawadzki i Korzyckim oraz z Marszałkiem Polski Żymierskim na czele, p. o. przewodniczącego KCZZ Burski, sekretarz generalny Ćwik, przedstawiciele KC PZPR, stronnictw politycznych, ZSCh, Ligi Kobiet i inni.

W lożach delegacji zagranicznych zasiadają: sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant, 6-osobowa delegacja radziecka z sekretarzem WCSPS J. Goroszkinem na czele, delegacje: Argentyny, Austrii, Chile, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Izraela, Libanu, Niemiec, Rumunii, Szwecji, Transjordanii, Węgier, Bułgarii i Włoch.

Otwarcia Kongresu dokonał ob. Aleksander Burski, który w krótkim przemówieniu omówił warunki, w jakich II po wojnie Kongres Związków Zawodowych podejmuje obrady.

Po wyborze prezydium, na czele którego stanął ob. Aleksander Zawadzki, oraz wyborze sekretariatu i ustaleniu regulaminu, ob. Zawadzki udzielił głosu Prezydentowi Bierutowi.

(Przemówienie Prezydenta Bieruta podajemy w skrócie).

Po przemówieniu Prezydenta Bieruta głos zabrał premier Cyrankiewicz.

Następnie witali Kongres ob. Domański w imieniu Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Louis Saillant, którego przemówienie

przyjęte zostało burzliwymi oklaskami i zamieniono się w wielką manifestację na rzecz jedności i międzynarodowej solidarności mas pracujących.

Spontaniczną owacją przyjęli delegaci przemówienie przedstawiciela Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR Groszkina, który przekazał Kongresowi braterskie pozdrowienia od milionowych rzesz związkowców radzieckich.

Wczorajsze poranne obrady II/VIII Kongresu Zw. Zaw. rozpoczęły się o godz. 8.45. Obradom przewodniczył Adam Doliński, honorowy przewodni-

Delegacja Izraela na Kongres Z. Z.

W skład delegacji izraelskiej na II Kongres Zw. Zaw. wchodzi następujący działacz Ogólnej Federacji Zw. Zaw. Izraela Jaakow Majus (Mapam) Tuwfił Tubi (K. P. Izraela) i inż. Anzelm Reiss (Mapai).

Do
Przydium

II (VIII) Kongresu Zw. Zawodowych

WARSZAWA

W imieniu tysięcy robotników żydowskich zorganizowanych pod sztandarami Zjedn. Żyd. Partii Robotniczej „Poalej Syjon” i Żyd. Partii Robotniczej „Haszomer Hacair” gorąco pozdrawiamy II (VIII) Kongres Związków Zawodowych w Polsce Demokratycznej.

Wspólna walka robotników żydowskich z polską klasą robotniczą w okresie okupacji hitlerowskiej oraz współudział nasz w odbudowie Polski Demokratycznej — bardziej zacieśniła więzy łączące nas na wspólnej drodze do osiągnięcia Socjalizmu. Przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, wspaniały rozwój współzawodnictwa pracy i kolosalne osiągnięcia gospodarki planowej — są rekojmia utrwalenia fundamentów budującego się socjalizmu w Polsce, oraz pełnej realizacji planu 6-letniego. Lud żydowski osiągnął, dzięki poparciu Związku Radzieckiego, Polski i krajów Demokracji Ludowej, samodzielność państwową w Palestynie, będzie walczył nieprzerwanie o osiągnięcie socjalizmu w Państwie Izrael.

Wspólnie ze wszystkimi siłami postępu na świecie żydowska klasa robotnicza będzie walczyć o utrzymanie pokoju, przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.

Niech żyje Polska Socjalistyczna!

Niech żyje światowy front walki o pokój!

Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych!

Niech żyje Socjalizm!

ZJEDNOCZONA ŻYDOWSKA
PARTIA ROBOTNICZA
„POALEJ SYJON” W POLSCE.

ŻYDOWSKA PARTIA
ROBOTNICZA
„HASZOMER HACAIR” W POLSCE

u steru państwa postawić ludzi świadomych tej prawdy i umiejących odróżniać czarne od białego w stosunkach międzynarodowych.

Na Bliskim Wschodzie ma miejsce ożywiona działalność znanego dyplomaty angielskiego Stranga. Wiemy, że jeździł on po wszystkich krajach Bliskiego Wschodu i konferował również z przedstawicielami rządu Izraela.

Nie jest wykluczone, że montuje on już pakt śródziemnomorski lub inny pod jaką by to nie było przykrywką. Wypowiedzi poszczególnych członków rządu nie zawierają w sobie kategorycznego odżegnywania się od montowanych bloków, czy paktów. Z drugiej strony, stosunki gospodar-

cze z krajami zachodu coraz bardziej się zacieśniają, podczas gdy przybierają dość wolne tempo, jeśli chodzi o kraje demokracji ludowej.

Wprawdzie zawarto korzystną dla obu stron umowę handlową z Polską i toczą się rokowania z Czechosłowacją, ale daleko nie wykorzystano wielu możliwości w stosunkach z krajami Wschodniej i Południowej Europy.

W stosunkach prawdziwie przyjaźni z ZSRR, krajami demokracji ludowej i innymi miłującymi pokój narodami z jednej strony oraz w odważnym przeciwstawieniu się knowaniom imperializmu z drugiej — tkwi klucz do prawdziwej samodzielności Izraela.

czący KCZZ.

Głównymi punktami porządku obrad były sprawozdania: sekretarza generalnego KCZZ Tadeusza Ćwika z działalności Związków Zawodowych w ubiegłym okresie, oraz przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej KCZZ A. Angersztajna.

Po sprawozdaniu Głównej Komisji Rewizyjnej przemawiali: przedstawiciele Komitetu Centralnego rumuńskiej Rady Zw. Zaw. Michał Muzich oraz przewodniczący amerykańskiego Kongresu Słowian, Leon Krzycki, po nim zaś — Bolesław Gebert, sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Obrady przedpołudniowe zakończone zostały wspaniałym akordem: meldunkiem delegacji górników o wykonaniu zobowiązań przedkongresowych.

Na trybunę Kongresu wchodzi kolejno: Jedruch z kopalni „Sosnowiec” i Konacki z kop. „Makoszowy”, by złożyć dumny raport: załogi kopalni Rybnickiego Zjedn. Przem. Węglowego wydobły ponad plan 42.305 t węgla i uzyskały 47,5 mil. zł. dodatkowych oszczędności; górnicy kopalni Zagłębia Dąbrowskiego uczcili Kongres wydobyciem ponad plan 21.764 t węgla, a uczynia wszytko by plan roczny wykonać do 3 grudnia, zaś plan 3-letni do 31 października rb.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. 15. Przewodniczył sekretarz KCZZ J. Kofman. Obrady rozpoczęły się referatem H. Piwowarskiej, sekretarza KCZZ — na temat: „Związki Zawodowe w walce o pokój światowy”.

Następuje moment obrad szczególnie wzruszający: — poeta Wład. Broniewski czyta swój wiersz „Związki Zawodowe”, napisany z okazji Kongresu. Gdy Broniewski kończy deklamację sala wybuchła entuzjazmem na cześć poety-rewolucjonisty.

Po Broniewskim wchodzi na trybunę przedstawiciele Bułgarii — Nikolas Aleksiejew i demokratycznej Grecji — Grozos Apostoli i włoskiej Konfederacji Pracy — Bitosi, by w imieniu robotników swych krajów powitać Kongres.

Po ich przemówieniach przew. J. Kofman otworzył dyskusję nad wygłoszonymi na Kongresie referatami.

Paul Robeson śpiewa w Warszawie

Piękną i doprawdy rzadko spotykaną imprezą było wystąpienie znanego śpiewaka murzyńskiego i bojownika o pokój i postęp Paul’a Robesona. 1 czerwca tj. w dniu otwarcia Kongresu Związków Zawodowych, przy szczerze wypełnionych trybunach kortu tenisowego „Legii”. Warszawa przeżywała ten niecodzienny występ. Owacyjne przyjęcie śpiewaka przez publiczność i jego sympatyczny i pełen uwielbienia stosunek do niej był najbardziej wymownym aktem zbratania się ludów i wyrównania różnic rasowych. Koncert, który odbył się w dwóch częściach, wypełnił występ orkiestry i chóru Polskiego Radia i dwukrotne pojawienie się Paul’a Robesona. Pierwsze jego słowa, zwrócone do publiczności, były wypowiedziane w języku polskim, zaś omówienie treści każdej odtwarzanej piosenki w zupełnie poprawnym języku rosyjskim. Na repertuar Robesona’a złożyły się piosenki angielskie, rosyjskie, pieśń republikańskiej Hiszpanii oraz NA BIS ŚPIEWANA Z PEŁNĄ PA-SJA PIĘŚN PARTYZANTÓW ŻYDOWSKICH, ODTWORZONA W JĘZYKU ŻYDOWSKIM. Impreza ta pozostawiła niezatarte wrażenie i była jeszcze jednym mocnym akcentem w lądowaniu akcji sił postępowych w walce o pokój i sprawiedliwość. (S.W.)

Przemówienie Prezydenta Bieruła w pierwszym dniu obrad Kongresu Związków Zawodowych

Drodzy Towarzysze i Obywatele!

Z głęboką radością i wzruszeniem witają dziś masy pracujące II w Polsce Odrodzonej Kongres Związków Zawodowych. Kongres ten bowiem jest NOWYM WIELKIM TRIUMFEM POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ. Jest on nowym triumfem jedności polskiego ludu pracującego, jedności, której uśpianym wyrazem i symbolem politycznym był wielki historyczny Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w grudniu ub. roku. Kongres grudniowy był wyrazem ZWYCIĘSTWA IDEOLOGICZNEGO klasy robotniczej, wyrazem jedności jej celów i dążeń, był triumfem najsłabszej myśli i najwyższej idei, której na imię — socjalizm, a którą stworzyła ludzkość, aby wyzwolić człowieka i zapewnić mu najpełniejszą możliwość twórczego rozwoju w nowym i lepszym ustroju społecznym.

O dzisiejszym znaczeniu Związków Zawodowych stanowi, to, że klasa robotnicza sprawuje dzisiaj władzę polityczną w państwie, że jest ona dzisiaj rzeczywistym gospodarzem w najbardziej podstawowych dziedzinach naszej gospodarki ogólnonarodowej. Zmienia to zasadniczo charakter, rolę i sadania dzisiejszego ruchu zawodowego w porównaniu z okresem, kiedy władza znajdowała się w rękach kapitalistów.

Jakie czynniki podstawowe wpłynęły na tę zmianę?

- 1) władza ludowa w Państwie pod przewodem klasy robotniczej i w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski;
- 2) społeczna własność podstawowych narzędzi i środków produkcji, które przed tym stanowiły prywatną własność kapitalistów i obywateli;
- 3) gospodarka planowa oparta na nowych podstawach ekonomicznych;
- 4) nowa, kierownicza rola Państwa Ludowego w całokształcie naszej gospodarki narodowej — oto te zasadnicze nowe warunki ustrojowe, które stanowią o dzisiejszym znaczeniu, o nowej roli i nowych zadaniach ruchu zawodowego w Polsce.

Szczególna waga i doniosłość dzisiejszego kongresu polega na tym, że powinien on NAKREŚLIĆ JASNO ZADANIA I DALSZĄ DROGĘ ROZWOJU RUCHU ZAWODOWEGO, biorąc za podstawę zarówno te nowe warunki ustrojowe, w których żyją dziś i pracują masy ludowe w Polsce, jak i 4-letnie doświadczenie naszych osiągnięć i dotychczasowych wysiłków. Kongres powinien uświadomić i podnieść na wyższy poziom jedność ideową i organizacyjną zrzeszonych w Związkach Zawodowych mas pracujących.

Jakie są te podstawy ekonomiczne, na których władza ludowa może oprzeć i opiera dzisiaj budowę fundamentów ustroju społecznego?

Jest to — PO PIERWSZE — własność społeczna na narzędzi i środków produkcji we wszyst-

kich podstawowych dziedzinach gospodarki narodowej — w wielkim i średnim przemyśle, w transporcie, komunikacji, żegludze — zakładach użyteczności publicznej, w handlu hurtowym i częściowo detalicznym.

Jest to — PO WTORÓRE — gospodarka planowa. Własność społeczna narzędzi pracy i środków wytwarzania oddaje całą masę produktów dodatkowego, wytworzonego w społecznych zakładach pracy w rozporządzenie organów planujących państwa, a nie jak przed tym w rozporządzenie kapitalistów.

Jest to — PO TRZECIE — wzrost tempa nowych inwestycji w planowej gospodarce narodowej.

W ten sposób tylko można zabezpieczyć ogólny wzrost produkcji i uprzemysłowienia kraju, a więc likwidację zacofania technicznego i gospodarczego, odziedziczonego po kapitalizmie.

Jest to — PO CZWARTE — coraz szybszy wzrost wydajności pracy. Od wzrostu wydajności pracy zależy ogólny wzrost dobrobytu i kultury mas ludowych. Chodzi tu o

wzrost wydajności pracy zarówno poszczególnych wytwórców, jak i całych zespołów, a w sumie o wzrost wydajności pracy całego społeczeństwa.

W tym względzie olbrzymią rolę wychowawczą spełnia rozwój współzawodnictwa pracy, którego formy organizacyjne zostaną — sądzę — szczegółowo omówione w obradach Kongresu.

Pragnę tutaj wskazać tylko, że współzawodnictwo powinno stać się praktyczną szkołą umiejętności pracy i lepszej jej organizacji dla wszystkich członków Związków Zawodowych. Właśnie w praktycznych osiągnięciach współzawodnictwa ujawniają się OLBRZYMIE REZERWY I MOŻLIWOŚCI WZROSTU NASZYCH WYNIKÓW PRODUKCYJNYCH I SZYBSZEGO TEMPA NASZEGO MARSZU NAPRZÓD. Uczyć się pracować metodami przodowników pracy, racjonalizatorów produkcji, mistrzów przemysłu oto zadania, które musimy postawić przed klasą robotniczą.

Mówimy o Związkach Zawodowych, że powinny stać się one szkołą gospodarowania, SZKOŁĄ RZĄDZENIA PAŃSTWEM, szkołą budownictwa

nowego ustroju społecznego.

Wierzę, że poruszone przeze mnie pobieżnie zagadnienia uaktywnienia najszerszych bezpartyjnych mas, zrzeszonych w Związkach Zawodowych, podnoszenie ich świadomości, wychowanie w nich poczucia współodpowiedzialności za rozwój gospodarczy, polityczny i kulturalny naszego państwa — znajdą odpowiednie miejsce w waszych obradach.

Nie tylko Partia Klasy Robotniczej, którą reprezentuję, ale i miliony bezpartyjnych robotników, pracowników umysłowych oraz postępowe kółka inteligencji polskiej śledzić będą uścisnie za tokiem waszych obrad. Życzę więc Kongresowi owocnej pracy nad dalszym wzmocnieniem potęgnej organizacji związkowej, nad jej uaktywnieniem, nad podniesieniem jej roli w życiu i rozwoju całego narodu, nad przyspieszeniem naszego marszu ku coraz lepszej i uścisniejszej przyszłości.

Niech żyje wielka i coraz silniejsza organizacja Polskich Związków Zawodowych!

0 marksistowsko - leninowski charakter

Organizacji Związkowej

(Fragment przemówienia wicepremiera Al. Zawadzkiego)

Związki Zawodowe winny brać najczynniejszy udział w organizowaniu wymiany doświadczeń, w podnoszeniu wydajności pracy, polepszeniu organizacji produkcji oraz bezpieczeństwa i higieny pracy, popularyzować osiągnięcia zołowych ludzi, przodowników pracy, nowatorów, racjonalizatorów i wynalazców — robotników, inżynierów, techników, naukowców, albowiem jest to jedyna droga, by Rząd uzyskał nowe środki, a Związki Zawodowe nowe możliwości dla dalszego wydatnego podnoszenia materialnych i kulturalnych warunków bytu klasy robotniczej i dla przyspieszenia budowy socjalizmu w Polsce.

Mówiąc dalej o I Kongresie Zw. Zaw. i szybkim rozwoju Organizacji Związkowej w Polsce Odrodzonej, ob. Zawadzki stwierdza:

Ten olbrzymi i szybki wzrost, świadczący o ogromnym pędzie mas ku jednoci, spowodował, że wchłonęły poważną spuściznę balastu ideologicznego przedwojennych, reformistycznych i klerykalnych związków i związków i ich działaczy reprezentujących obca klasę robotniczej teorii i teorii, które jeszcze długo po Kongresie pokutowały w naszych Związkach Zawodowych w tendencji do — „autonomizmu“, „niezależności“ Związków Zawodowych od partii robotniczej, „niezależności“ przeciwstawianej władzy ludowej, pojmowanej jako odrębność celów, hodowanej przez elementy nam wrogie i siejące nieufność do Państwa Ludowego.

Nadto do czasu lipcowego i sierpniowego Ple-

num KC PPR i wrześniowej Rady Naczelnej PPS ciążyły jeszcze na ruchu zawodowym nieprzezwyciężone wpływy prawniczo-opportunisticzne i nacjonalistyczne, a do Kongresu Zjednoczeniowego ciążył sam fakt współistnienia dwóch partii robotniczych. Traducjonalizm, jako wyraz tendencji reformistycznych, występował (w poszczególnych związkach) w szacie rzekomego obrońcy wąsko pojętych interesów robotniczych, stawiał OPORY PRZECIW MOBILIZACJI KLASY ROBOTNICZEJ do zadań produkcyjnych, odrzucał sprawy ekonomiczne od polityki i walki z reakcją, traktował Państwo Ludowe niemal na równi z państwem kapitalistycznym i w ten sposób obniżał świadomość polityczną klasy robotniczej, stwarzając tendencje dogodne dla wroga klasowego dla demagogii zamaskowanych agentów WRN w polityce nie słabszych ogniwach ruchu zawodowego.

Mówca wskazuje, że Marks i Engels, następnie Lenin i Stalin zdecydowanie zwalczały traducjonalizm, teorię „neutralności“ i fałszywie pojętą niezależności Zw. Zawodowych.

W referacie na II ogólnorajskim zjeździe Związków Zawodowych, Lenin mówił:

„W ruchu zawodowym szczególnie stosowane były przez ideologów burżuazji próby łowienia ryb w mętnej wodzie. Starali się oni uniezależnić walkę ekonomiczną, która jest podstawą ruchu zawodowego, od walki politycznej. Tymczasem Związki Zawodowe, jako najszersza organizacja proletariatu w skali klasowej właśnie teraz, szczególnie po prze-

urocie politycznym, który dał władzę proletariatu, właśnie w takiej chwili, w praktyce odegrać muszą szczególnie wielką rolę, muszą zajmować jak najbardziej centralne miejsce w polityce“.

I dalej:

„Właśnie dlatego, kiedy władza polityczna przeszła w ręce proletariatu, Związkowi Zawodowym przypada rola występowania coraz bardziej w charakterze budowniczych polityki klasy robotniczej, ludzi, którzy zorganizowani jako klasa, powinni zastąpić dawną klasę wyzyskiwaczy, obalić wszystkie dawne tradycje i przesady“.

Lenin i Stalin ostro zwalczały wszelkie reformistyczne teorie o „neutralności“ i „niezależności“ ruchu zawodowego w stosunku do politycznej walki klasy robotniczej i partii marksistowskiej.

O kierowniczej roli partii politycznej i jej stosunków do Związków Zawodowych — mówi Stalin, wyjaśniając, jaka organizacja nadaje i ma nadawać jednolitą linię działania wszystkim bezpartyjnym masowym organizacjom klasy robotniczej:

„Taką organizacją jest partia proletariatu. Partia ma na to wszystkie dane, po pierwsze dlatego, że skupia ona wszystkie najlepsze elementy klasy robotniczej, które mają bezpośredni kontakt z bezpartyjnymi organizacjami proletariatu i bardzo często kierują nimi, po drugie — partia, grupująca najlepszych ludzi klasy robotniczej, jest najlepszą szkołą wychowania przywódców klasy robotniczej, którzy będą zdolni kierować wszystkimi formami organizacji swojej klasy, po trzecie dlatego, że partia, jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej, jest dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jedyną organizacją, zdolną centralizować kierownictwo walki proletariatu i przekształcić w ten sposób wszystkie bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy obsługujące i wiążące je z masą robotniczą.“

Partia jest najwyższą formą klasowej organizacji proletariatu!

Nie znaczy to naturalnie, że bezpartyjne organizacje, Związki Zawodowe, spółdzielnie itp. mają być formalnie podporządkowane partyjnemu kierownictwu. Chodzi tylko o to, żeby członkowie partii, którzy wchodzi na skład tych organizacji, jako ludzie bezspornie wpływowi, używali wszelkich środków przekonywujących, aby organizacje bezpartyjne zbliżyły się w swojej pracy do partii proletariatu i dobrowolnie przyjmowały jej polityczne kierownictwo.“

„Oto dlaczego oportunistyczna teoria „niezależności“ i „neutralności“ bezpartyjnych organizacji, rodząca niezależnych parlamentarzystów i oderwanych od partii działaczy prasowych, teptających zawodowców i spółdzielców-mieszczuchów, okazuje się absolutnie nieuczciwa z teorią i praktyką leninizmu“.

Nieprzemijającymi w swej głębokiej słuszności wskazaniem Lenina i Stalina o wrażliwych stosunkach Związków Zawodowych i partii kierować się będziemy w dalszej naszej pracy — stwierdza mówca.

Dr. A. Berman powrócił do Polski

Po kilkutygodniowym pobycie w Izraelu powrócił do kraju wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu Żydów w Polsce i przewodniczący Zjedn. Żyd. Partii Robotniczej „Poalej-Syjon“ w Polsce dr. Adolf Berman.

Wyjazd tego do Izraela nastąpił w związku z założeniem osiedla Bojowników Gett. W uroczystości założenia tego osiedla dr. Berman brał udział z ramienia Partii w Polsce. Był on także podejmowany przez Histadrut Haowdim i Mapam.

Jak powstał wydział lekarski U. H.

Założenie Wyższej Szkoły Lekarskiej w warunkach obecnych, gdy pokój nie został jeszcze ustanowiony, jest bezspornie przedsięwzięciem wielkiej wagi. Ale naród żydowski i ruch syjonistyczny nie cofały się nigdy przed trudnościami, jak wielkie by one nie były. Należy pamiętać, że kamień węgielny pod Uniwersytet Hebrajski położono latem 1918 roku, gdy huk dział rozlegał się jeszcze wśród murów Jerozolimy.

Od samego początku założyciele Uniwersytetu Hebrajskiego uważali Wyższą Szkołę Lekarską, jako integralną, nieodłączną część naszej Wszechnicy. Gdy przed 25-ciu laty nastąpiło oficjalne otwarcie Uniwersytetu — istniał już Wydział bakteriologiczny, jako jeden z trzech czynnych w owym czasie wydziałów. Wraz ze wzrostem Uniwersytetu zarysowywała się coraz wyraźniej droga wiodąca do organizacji Wyższej Szkoły Lekarskiej. Dziś cel ten został osiągnięty.

ETAPY NA DRODZE DO CELU.

Przeżyliśmy szereg etapów, zanim zdołaliśmy plan nasz urzeczywistnić. Pierwszym etapem była rozbudowa wydziałów przyrodniczych Uniwersytetu, w szczególności fizyki, chemii i innych dziedzin nauk przyrodniczych, posiadających tak wielkie znaczenie dla studiów lekarskich.

Drugim etapem na tej drodze była umowa podpisana w roku 1936 między Uniwersytetem a organizacją „Hadassy“, w myśl której organizacja ta została upoważniona do założenia i utrzymania szpitala uniwersyteckiego na górze Scopus oraz subsydiowania szeregu laboratoriów medycznych w ramach tego szpitala.

W późniejszych latach wzrosło się dążenie do ufundowania w Palestynie Wyższej Szkoły Lekarskiej, która uprzystępniałaby studia medyczne szerokim rzeszom

młodzieży akademickiej. W wyniku tego został założony fundament pod pierwszy gmach Wydziału lekarskiego.

W roku 1945 zakończono pracę nad projektowaniem i uczyniono następny krok naprzód przez zawarcie nowego porozumienia między Towarzystwem Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Stanach Zjednoczonych a „Hadassą“, które to dwie instytucje zobowiązały się przeprowadzić wielką akcję zbiórkową na rzecz Szkoły.

Nowa sytuacja polityczna w kraju i zmiany gospodarcze skłoniły kierownictwo Uniwersytetu do zmodyfikowania pierwotnego planu struktury szkoły.

PLAN OBECNY.

Początkowo planowano otwarcie Wydziału lekarskiego jesienią 1948 roku. Budowa trzech gmachów dla sekcji nauk przyrodniczych, które stanowią podstawę studiów lekarskich, rozpoczęła się faktycznie w roku 1947. Jednakże dezorganizacja, jaka nastąpiła kilka miesięcy przed opuszczeniem kraju przez Anglików, warunki późniejszej wojny, a szczególnie oderwanie góry Scopus od głównych ośrodków kraju — sprawiły, że realizacja planu w oznaczonych terminach była niemożliwa. Wydawało się niemal rzeczą konieczną odroczenie wykonania planu na okres kilku lat. Jednakowoż pałace potrzeby armii i zrozumiałe naciski ze strony studentów-żołnierzy, którzy zostali sprowadzeni z zagranicy do służby w wojsku — zmusił kierownictwo Uniwersytetu do przedsięwzięcia kroków celem umożliwienia studentom, posiadającym dwa ukończone lata studiów lekarskich na uniwersytetach zagranicznych — kontynuowania nauki w zakładach „Hadassy“. Już wtedy zarysowała się wyraźnie struktura obecnego Wydziału lekarskiego, przy czym poważne osiągnięcia zakładów i kli-

nik „Hadassy“ świadczą o dojrzałości i żywotności szkoły. Mieszkańcy Jerozolimy, którzy przeżyli ciężki okres oblężenia, na pewno nie zapomną doskonałej obsługi pracowników kliniki „Hadassy“, którzy opiekowali się rannymi i chorymi w czasie najintensywniejszych walk w mieście. Lekarskiemu instytutowi badawczemu Uniwersytetu mamy do zawdzięczenia, fakt, że w czasie oblężenia zostały utrzymane, mimo największych trudności, znośne warunki higieniczne w mieście. Nie jest już dziś tajemnicą, że właśnie Wydział bakteriologii i higieny Uniwersytetu odegrał pierwszorzędą rolę w dziedzinie profilaktyki przeciwpidemicznej.

PRACA DLA POKOJU.

Wyższa Szkoła Lekarska jest zakładem służącym pokojowi. Zadaniem jego jest przede wszystkim niesienie pomocy cierpiącym ludziom. Jednocześnie jednak kierownicy jego będą dążyli do osiągnięcia celów ogólniejszych. Nie ulega wątpliwości, że działalność Wyższej Szkoły Lekarskiej Uniwersytetu Hebrajskiego będzie miała poważny wpływ na naukę medycyny i profilaktyki społecznej na całym Bliskim Wschodzie.

Jeszcze przed wojną izraelsko-arabską stanowiła góra Scopus ośrodek lekarski nie tylko dla Palestyny, lecz i dla krajów sąsiednich. Możemy się więc spodziewać, że po ustanowieniu stosunków pokoju i przyjaźni z sąsiadami, szkoła lekarska będzie niełada czynnikiem przyspieszającym rozwój w tym kierunku. Jedną z podstaw działalności Wyższej Szkoły Lekarskiej będzie współpraca naukowa i praktyczna z uczonymi całego świata, że światowymi organizacjami zdrowia i z wydziałami lekarskimi wszystkich uniwersytetów. Przyczyni się to zapewne do zacieśnienia więzów między Izraelem a narodami świata.

J. CHAZAN

Ruch kibucowy w świetle nowej sytuacji politycznej

(w związku ze zbliżającą się 28-ą sesją Rady Kibucu Arci)

Zadania, możliwości i niebezpieczeństwa

Ruch kibucowy nie wypełnił jeszcze całkowicie swojego posłannictwa. Wkracza on w nowy okres, jako czynnik niezbędny dla dalszego rozwoju kraju. Ruch ten stał się siłą zdolną do istnienia i spełniania zadań, również w nowych warunkach i wbrew wrogim jemu czynnikom. Będzie on również w przyszłości decydować o kształtowaniu się oblicza państwa Izrael. Od niego zależy w znacznym stopniu rozwój państwa jako instrumentu pełnej realizacji idei syjonistyczno-socjalistycznej, najkrótszą i najszybszą drogą.

Słyszeliśmy ostatnio niejednokrotnie o jakimś oryginalnym żydowskim socjalizmie. Czy rzeczywiście istnieje taki socjalizm? Nie. Nie ma socjalizmu, który byłby jedynie wyrazem specyficznych właściwości psychicznych narodu żydowskiego. Taka zarozumiałość pozbawiona jest wszelkiego sensu i podobna „idea” nie posiada żadnych szans realizacji. Szczęśliwie się wprawdzie wzniosłymi wartościami ludzkimi i ideałami, o które walczyli prorocy Izraela. Dumni jesteśmy z ogromnego patosu społecznego, zawartego w ich wale. Ale wśród potomków tych samych proroków Izraela w naszym kraju nie zabrakło również zwolenników faszyzmu w jego żydowskim wydaniu, obrońców ustroju wyzysku, zdolnych do walki o dywidendy, nawet w chwilach najcięższych dla narodu. Nie zamykamy oczu na fakt, że przedstawiciele naszego kleru, mianujący siebie spadkobiercami nauki proroków — nienawidzą równie mocno jak ich nieżydowskie bracia genialnego, a jednocześnie wiernego ideałom tych proroków bojownika o sprawę ludu — Karola Marksa. Ciemne te siły dążą niestrudzenie do tego, aby żydowskie społeczeństwo w Izraelu upodobnić tak pod względem gospodarczym, jak politycznym do typowego państwa kapitalistycznego.

W rzeczywistości izraelskiej wyudatniała się coraz bardziej te elementy, które utożsamiają ją z każdym innym społeczeństwem kapitalistycznym. Pogłębiają się w naszym społeczeństwie antagonizmy społeczne.

Walka klas ulega nieustannie zaostreżeniu. W ruchu robotniczym wzmagają się tendencje, mogące z biegiem czasu zniwieczyć wiele jego osiągnięć i zatrzeć różnice. Jakże istnieją między nim a niektórymi ruchami robotniczymi w krajach kapitalistycznych. Pod przykrywką frazesu o „oryginalnym żydowskim socjalizmie” wylega się izraelski reformizm, który jest bardzo daleki od wszelkiej oryginalności i wiedzy żydowską klasą robotniczą po tej samej drodze zdrady interesów ludu, po jakiej wiódł reformizm ruch robotniczy w wielu krajach.

Nasza odrębność socjalistyczna, o ile taka w ogóle istnieje, nie może oczywiście oznaczać dążenia do jakiegoś innego, odrębnego celu ostatecznego. Nie różni się ona zasadniczo od ideałów bojowników socjalizmu na całym świecie.

Prawdą jest, że w naszych specyficznych warunkach — w warunkach odrodzenia narodowego, absorpcji aliji i kolonizacji — wytworzyły się w żydowskim ruchu robotniczym pewne wartości i ośrodki siły, zdolne do poważnego oddziaływania na drogi rozwoju całego narodu żydowskiego i naszej walki społecznej. Jesteśmy w stanie wpłynąć na stopień cierpienia, z jakim związana jest każda walka społeczna, na tempo budowy społeczeństwa socjalistycznego, na charakter władzy politycznej w okresie przejściowym, na istotę i tempo krystalizacji podstawowych wartości moralnych i kulturalnych związanych z nowym ustrojem. Jednym z najbardziej decydujących czynników w tym procesie rozwoju, jest — właśnie dzięki odrębnym warunkom naszego kraju i naszego odrodzenia narodowego — ruch kibucowy. O ile istnieje „socjalizm żydowski” — to ruch ten jest jego kuznią i nadzieją.

Stworzenie klasy chłopów, która nie stanowi najbardziej zadowolonej warstwy wśród klas pracujących, lecz jej część najbardziej postępową; założenie rozgałęzionej sieci gospodarstw kolektywnych; zdecydowane oddziaływanie na układ sił klasowych w kraju przez bojowy sojusz między robotnikami najemnym w mieście i na wsi a samodzielnymi gospodarstwami robotniczymi; zbudowanie twierdz socjalistycznych, zdolnych do pokrzyżowania wszelkich prób band faszystowskich, zmierzających do zapanowania nad jiszuewem;

stworzenie ośrodków dyspozycji dla oddziaływania kulturalnego, społecznego i wychowawczego w duchu socjalistycznym — wszystko to może mieć poważny wpływ na kierunek rozwojowy państwa.

Ruch kibucowy zdoła spełnić swoje zadania jedynie pod warunkiem, że również w przyszłości odegra przodującą rolę w absorpcji aliji, zaludnianiu pustkowi, produktywności i przebudowie struktury społecznej narodu powracającego do swego kraju. Będzie on kroczył naprzód — wbrew wszelkim przeszkodom piętrzącym się na jego drodze — tylko wtedy, gdy u każdego z jego członków spełnianie posłannictwa utożsamia się z poczuciem osobistego zadowolenia z życia kibucowego.

Tereny pograniczne, góry Galilei i stepy Negewu oczekują ręki pioniera, który by te polaie zaludnił. Tylko ruch kibucowy, koncentrujący wokół siebie wszystkie inne formy osadnictwa robotniczego, potrafi spełnić to zadanie. Wszystko zależy od jego zdolności wychowania wciąż nowych kadr pionierów osadnictwa. Poгляд, że samo państwo zdoła przyjąć i osiedlić wszystkich nowych imigrantów w kraju, okazał się złudną iluzją. Dziś nie tylko my rozumiemy już, że syjonizm, a w szczególności rolnictwo Izraela, przez długie jeszcze lata, będzie musiało uciekać się do pomocy i inicjatywy chalucowej ruchu kibucowego. Nawet wtedy, gdy państwo weźmie na siebie odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia — ruch kibucowy będzie głównym narzędziem w dziele absorpcji młodzieży z diasporą oraz wychowania młodzieży palestyńskiej. Wielkie znaczenie Cwa Hagana Leisrael — jego zasługi w czasie wojny i zadania w czasie pokoju — nie zdołają pomniejszyć w niczym decydującej roli, jaką pograniczne osiedla i gospodarstwa rolne w ogóle odgrywają w systemie obronności naszego kraju. Bez tych osiedli państwo żydowskie nie zdoła ugruntować swojego bezpieczeństwa w okresie szybkiej koncentracji mas żydowskich w Palestynie.

Możliwości obiektywne są ogromne. Siła ruchu kibucowego, jego doświadczanie społeczne, gospodarcze i polityczne, nierozdzielny sojusz jego z robotnikami i wsi — wsi — potęgą wielokrotnie te możliwości. Mimo to, nie wolno nam zapominać o wielkich trudnościach i niebezpieczeństwach, zagrażających ruchowi kibucowemu w obliczu przemian politycznych.

Nie mam żadnych wątpliwości, że upora my się z tymi trudnościami i knowaniami przeciwko nam, zmierzającymi do ograniczenia pola działania naszego ruchu. Nie

wolno nam jednak lekceważyć tych trudności, podobnie jak byłoby błędem z naszej strony lekceważyć sobie wewnętrzne trudności i siły odśrodkowe, które ostatnio ujawniły się w kibucu.

Wież kibucowa żyła dotychczas w poczuciu pewności i siły odnośnie swojej pozycji społecznej i kulturalnej w łonie ruchu robotniczego i jiszuewu. Obecnie zaczynają się budzić wątpliwości. Zjawiają się pierwsze oznaki pewnego poczucia niższości. Niektórzy obawiają się, że możemy pozostać poza wielkim procesem rozwoju kraju. Inni znów zadają sobie pytanie, czy w chwili obecnej punkt ciężkości posłannictwa chalucowego nie przenosi się ze wsi, z frontu pracy odbudowy — na teren życia polityczno-partijnego. Jednocześnie traci nasze osiedle kibucowe wiele ze swej odrębności wiejskiej, która miała w sobie dużo pozytywnych i ujemnych stron. Będąc odosobnioną i daleką od innych osiedli, wieś kibucowa mogła się przeistoczyć w silne, wewnętrznie mocno skonsolidowane społeczeństwo kolektywne. Obecnie zaludnienie kraju zagęszcza się, wieś nasza sąsiaduje z innymi wioskami, a nie rzadko z miastem. Miasta rosną w szybkim tempie, nowoczesne środki komunikacyjne skracają odległości, a życie kulturalne w mieście coraz bardziej się wzbudza i urozmaica. Tym samym wzmagają się znacznie siły przyciągania miasta. Równolegle z tym istnieje w kibucu niebezpieczeństwo, aby inercja zastąpiła naszą twórczą aktywność kulturalną i społeczną, aby t. zw. „zdrowy rozsądek” zepchnął na plan dalszy myśl naukową, która czerpie swoją siłę z samokształcenia i nieustannej wymiany poglądów. Obok tego rośnie wciąż liczba członków kibucu, zajmujących stanowiska aktywistów zarówno w aparacie samego kibucu Arci jak i w partii, Histadrucie i państwie. Wewnętrzne problemy kibucu i ruchu komplikują się coraz bardziej. Zwiększa się dyferencja między kibucami, rośnie rozpiętość między rzeczywistością społeczno-kulturalną starych, ufundowanych kibuców, a życiem młodych kumun rolniczych. Coraz bardziej wyudatnia się rozwarcie nożyc między kibucem jako realizatorem obiektywnego posłannictwa w absorpcji aliji, szkoleniu, nowym rolnictwie i wychowaniu młodego pokolenia, a życiem codziennym towarzysza — inaczej mówiąc rozwarcie nożyc między kibucem jako instrumentem w rękach narodu, klasy i ruchu, a kibucem jako celem w samym w sobie, jako domem rodzinnym.

Nie należy również lekceważyć sobie niebezpieczeństw, wynikających z wewnętrznych procesów w łonie żydowskiej klasy robotniczej. To prawda, że w miarę pogłębiania się świadomości chalucowej w szerokich sferach ruchu robotniczego, w miarę wzrostu sił rewolucyjnych w jego łonie — ulegnie poprawie również sytuacja ruchu kibucowego. Ale prawdą jest również, że z chwilą rozpanoszenia się reformizmu i społeczno-kulturalnego filisterstwa — zacieśni się pierścień obojętności wokół ruchu kibucowego.

Pamiętajmy jednak: nie ma takich trudności, których ruch rewolucyjny nie byłby w stanie przezwyciężyć. Wspólnym i zorganizowanym wysiłkiem — nie każdego kibucu z osobna, lecz ruchu w całości — uwolnimy się od niebezpieczeństw.

Problemem decydującym o przyszłości ruchu kibucowego pozostaje nadal zagadnienie człowieka jako nosiciela idei.

Odrębny charakter naszego pionierstwa

O odrębności całego obozu chalucowego i syjonistyczno-socjalistycznego, a przede wszystkim ruchu kibucowego, nie stanowią jedynie specyficzne właściwości, znamionujące naszych ludzi. Właściwości te decydują jedynie o zdolności jednostki do wytrzymania ciężkich prób, ale nie o obliczu całego obozu, ani o zdolności tego obozu do walki narodowo-społecznej. Pod hasłem takiego osobistego pionierstwa usiłuje się obecnie skłonić młodzież do objęcia trudnych stanowisk w aparacie państwowym, wojsku i wolnych zawodach, zamiast kierować ją na tory prawdziwego chalucyzmu, którego wyrazicielem i jedynym konsekwentnym realizatorem jest ruch kibucowy. Odwaga pionierska nie wyklucza bynajmniej egoizmu. Takie osobiste pionierstwo przejawili również ci, którzy torowali drogę ustrojowi kapitalistycznemu na świecie. Tylko, że w tym wypadku głównym bodźcem w działalności pioniera była żądza władzy i majątku. Pionierzy ci odważyli się kroczyć po nieudokumentowanych ścieżkach i tym samym torowali drogę innym. Do tej kategorii „pionierów” zaliczyć można pierwszych przemysłowców żydowskich w Palestynie. Celem ich nie było oczywiście dobro ogółu. Pożytek, który oni przyniesli społeczeństwu, był zgoła niezamierzonym rezultatem. d. c. na str. 8

Występy Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego

„Córki kowala”

Komedia Pereca Hirszbajna

Co tu owiać w bawelne? Dramaturgia żydowska która wzięła tak zawrotny rozpęd w ostatnich dziesięciach lat przed drugą wojną światową — osiadła na mieliźnie. Tysiące zagadnień cisnie się pod pióro współczesnego pisarza, lecz teatr nasz wciąż jeszcze pozostaje poza nawiasem nurtujących nas doznań i myśli. Do niezliczonych trudności, piętrzących się na drodze reżysera żydowskiego, doszła jedna z najpoważniejszych: dobór odpowiedniego repertuaru.

Nic dziwnego zatem że kierownicy naszych scen zmuszeni są często gęsto sięgnąć do „żelaznego” tresoru ogranych lecz tętnem prawdziwego życia pulsujących widowisk.

Czy sielankowa komedia Pereca Hirszbajna odpowiada w pewnej chociażby mierze naszej rzeczywistości? Czy inżynieria dokonana przez utalentowany zespół Dolnośląskiego Teatru, nie jest raczej sztucznym zastrzykiem, usiłującym wskrzesić obumarłe środowisko?

Uważam że nie. Mógłobyśmy nawet twierdzić, że „Córki kowala” posiadają w dobie obecnej szczególną wymowę i przewyższają pod niejednym względem idyllę „Zielonych pól”. Co prawda sceny nie owiewa piękno ukraińskiego krajobrazu, ani aromat kwitnących łąk zbożowych. Ludzie nie posiadają tej niezakłóconej pogody ducha chłopów żydowskich, żyjących w błogim odosobnieniu, zabitych deskami od wstrząsów otaczającego ich świata. W akcji nie zarysowuje się tak jaskrawe kontrasty jak oderwana od uciech i smutków, przyziemnych sylwetka Lewi =

Jicchaka zwolna tylko wrastająca w życiodajną glebę wsi żydowskiej.

Widzimy jednak na scenie rzemieślników żydowskich krzepkich i pełnokrwistych, którym nie obca jest problematyka miast i — ujęte w lekką aluzję — widmo bezrobocia. Akcja na pozór nie skomplikowana, szukająca ujścia w zabawnym qui pro quo rozkochanych w czeladnikach ojcowskich dziewcząt — zawiera sporo konfliktów wewnętrznych, ujawnianych z właściwą autorowi sztuki finezją. Rzecz skonstruowana na dialogach, z jednym tylko efektem sytuacyjnym (scena z tańcem) opiera się na przeszłych zdrowej logiki. Dzięki tej właśnie okoliczności każde słowo, gest i przemiana zachodząca w mentalności i nastroju działających osób, są uzasadnione a tym samym — przekonujące. Rysunek typów ludowych jest nieskazitelnie czysty, język dosadny i prymitywny w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ileż siły tkwi w postaci wędrownego rękodzielnika żydowskiego Barucha Mosze, ile uroku w kapitalnej scenie oświadczenia przy dźwięcznym akompaniamencie obrećczy wbijanej na koło!

Perec Hirszbajna, dramaturg-odnowiciel, który — otrząsając się stopniowo z wpływów symbolizmu — lgnął instyktownie do człowieka z ludu, stworzył tu nawiąskroś realistyczny obraz, a zarazem wizję przyszłości — wspólnotę losu robotnika i chłopu żydowskiego. Dlatego też wartość tej sztuki — zarówno pod względem artystycznym, jak i społecznym — jest nieprzemijająca.

Zespół artystów dolnośląskich, do którego bezspornych zasług należy doskona-

ła wystawa „Zielonych pól”; odniósł się do komedii Hirszbajna ze zrozumiałym pietyzmem. Reżyseria Jicchaka Grudberga-Turkova starała się uwypuklić każdą postać, umotywować ją psychologicznie, dbając troskliwie o plastykę poszczególnych scen i realistyczny styl całości. Nieco może opieszale tempo (szczególnie w pierwszym akcie) leży raczej w istocie samego dialogu.

Świetną kreację rzemieślnika-Ahaswera, który w końcu swej tułaczki zawija do bezpiecznej przystani — stworzył ze wszech miar utalentowany Josef Widecki. Domniemanego rywala jego, a zarazem kołegę „po kowadle” odegrał z ujmującą prostotą i naturalnością Karol Latowicz.

Mosze Szwalich znalazł tym razem wdzięczne pole do popisu. Jego diadek — krawiec w stanie spoczynku — acz urobiony trochę na szablonową modłę, wniósł dużo humoru i pogodnego nastroju na scenę. To samo da się powiedzieć o księgarzu wędrownym i swacie w jednej osobie (Michał Klajn).

Rolę „starego; ale jarego” kowala zagrał bez zarzutu Chanon Lewensztejn. Uroczą parę siostr — samowolnej, pełnej wery i temperamentu Zeldy oraz cichej, skłonnej do kontemplacji Lei-Doby — stworzyły artystki Fryda Szafer i Sara Grynhaus.

Dekoracje A. Jędrzejewskiego — szczególnie, jeśli chodzi o kuźnię — nader staranne. Oparta o motywy ludowe, rzewna muzyka Henocha Kona w sposób dyskretny uzupełniała udany spektakl. HS

Nr 3 ZE W MŁODYCH 4-VI-49

Chag habikurim Święto pierwocin w kibucu

W naszym kibucu wydarzył się w ubiegłym roku następujący wypadek. Nadszedł uroczysty dzień święta Szawuot, które zwą również świętem Pierwocin. Wszyscy mieszkańcy kibucu zebrali się wokół wysokiego podium, zaaranżowanego na podwórzu ze snopków złocistej słomy. Dzieci ustawiły się według oddziałów szkolnych, obok nich stanęli dorośli w oddzielnych grupach, odpowiadających wykonywanym w kibucu czynnościom.

W jednym miejscu stali Palachim — pracujący na polach zbożowych — w niebieskich ubraniach, obok ciężkich traktorów i żniwiarek. Opodal stali pracownicy obory, wszyscy w białej, a wśród nich „Buria” — królowa obory — przyozdobiona zielenią. Żniwiarze trzymali w rękach kosy, ogrodnicy soczyste owoce, zaś pracujący w kurnikach przynieśli ze sobą małe kiatki, pełne kurcząt.

Wszyscy oni stali śpiewając i przypatrywali się dziewczętom, tańczącym na podium. W powietrzu fruwały białe gołąbki, ludzie patrzyli na nie i radovali się.

Wtem zabrzmiał głos:

— Zaczynamy składać pierwociny.

I członkowie kibucu zaczęli znosić pierwociny swych gałęzi gospodarczych, składając je w darze Keren Kajemet Leisrael.

Pracownicy obory przynieśli cielę.

Palachim — snopki pszenicy i jęczmienia.

Pracujący w kurnikach złożyli w ofierze drobi, gołębie i dużo jaj.

Nawet dzieci przyniosły pierwociny: maleństwa z przedszkola ofiarowały kwiaty i zeszyty z kolorowymi rysunkami. Większe dzieci — delikatne jagnie, kukurydzą i jajka gęsie ze swego kurnika.

Uczniowie szkoły przyniosli dary, podobnie jak dorośli, według gałęzi gospodarczych. Uzi z kwicy „Ejszel”, przyniósł bochenek chleba wypieczony z własnej maki. Mąka ta pochodziła z pszenicy, przez młodocianych członków kwicy własnoręcznie zasianej i żętej.

Wśród śpiewu i ogólnej radości dzieci składały swe ofiary. Stos darów powiększał się i rósł z minuty na minutę.

Nadeszła kolej kwicy „Tale”, która posiadała swój chlew z owcami. I wtedy zapadła cisza. Ustał śpiew, wszyscy z kaciekawieniem patrzyli na kwicę. Z grupy wyszła Ziwa i zbliżyła się do podwyższenia — z pustymi rękoma. Wszyscy spoglądali na nią w napięciu. Ziwa weszła na stopnie, a gdy zbliżyła się do „przyjującego pierwociny”, podniosła głowę. Blisko stojący ludzie zobaczyli, że oczy jej są pełne łez. Ziwa płakała...

Nikt nie wiedział, dlaczego Ziwa płakała. Wszyscy wiedzieli jednak, że przyszła z pustymi rękoma — bez daru dla Keren Kajemet.

Ja jednak wiem, dlaczego dziewczynka płakała. Posłuchajcie, a opowiem wam.

Kilka dni temu wpadł mi przypadkowo do rąk artykuł o hydroponach, czyli o roślinach hodowanych nie na glebie, lecz na podłożu wodnym. Artykuł nie duży — raczej wzmianka w gazecie. Taka, po której zwykle wzrok spływa nie zatrzymując się dłużej, szukając innych spraw, bardziej ciekawych, bardziej aktualnych...

Ale — stała się rzecz dziwna: ta przypadkowa wzmianka utrwaliła mi w mózgu, spowodowała bezsenność, mroczne reminiscencje i... bujne plany i wizje. Rzekłbym — spowodowała na raz dwie reakcje kontrastowe: dręczące wspomnienia z przeszłości i wizje fantastyczne w stylu Juliusza Verne. Opowiem, więc, o jednym i o drugim.

— W czasie wojny na Dalekim Wschodzie żołnierze amerykańscy, którzy długimi miesiącami przebywali na wyspach Oceanu Spokojnego z braku witamin chorowali masowo na skorbut... normalna uprawa warzyw była niemożliwa, gdyż na wyspach wulkanicznych i rafach koralowych brak było gleby... wobec tego zastoso-
sowano metodę hodowli na wodzie... Tyle w gazecie. Jakże często jednakowe wynalazki rodzą się w umysłach ludzi, oddległych od siebie w czasie i przestrzeni! Mógłbym ubiegać się u Amerykanów o przyznanie mi prawa pierwszeństwa.

Rok 1941... Jesień... Ta niesamowita wileńska jesień czterdziestego pierwszego roku, kiedy reszta jeszcze niewyżłapanych, ale do reszty sterylizowanych skazańców w ilości około dwudziestu tysięcy ludzi — dorosłych i dzieci — została spędzona do sześciu pokracznych zaułków getta, zabitych deskami i obwarowanych, jak wyspa trędowatych. Na całej wyznaczanej nam przestrzeni nie rośło ani jedno drzewo, ani jeden kwiat, ani jedno zdzierbko trawy.

Śliski, czarny bruk zaułków i podwórek — nigdzie nie pozostawiał najmniejszej nawet szczeliny: zielony kolor — kolor nadziei — stał wykreślony z naszego życia.

Kocie lby na bruku zamęczające nasze stopy i kocie zapachy na schodach, zatruwające nas

„Ziwa opiekowała się trzodą w gospodarstwie dziecięcym. Trzoda ta składała się z kóz, owcy i jednego jagnięcia. Ziwa codziennie wyganiała je na pastwisko, poila wodą, przynosiła trawę na noc i doła.

Cały kibuc wiedział, że Ziwa przygotowuje na święto Szawuot wielką niespodziankę — w postaci doskonałego sera owczego.

Ziwa mawiała: „jagnięcia nie oddamy, gdyż pragniemy powiększyć naszą trzodę”. Zamiast jagnięcia, postanowiła złożyć w ofierze Keren Kajemet wytwór swego gospodarstwa — ser. Zbierała więc mleko i robiła ser. Co drugi dzień robiła mały serek. Serki chroniła w chłodni przy kuchni dziecięcej. Otrzymała nawet od Sarki specjalne zezwolenie i często schodziła do chłodni, by przypatrywać się swym serkom. Było ich coraz więcej, a gdy zbliżyło się święto Pierwocin, posiadała Ziwa sporą ilość doskonałego sera.

Nie tylko Ziwa cieszyła się przygotowanym podarunkiem. Cały kibuc był z tego powodu bardzo dumny. Nikt nie wątpił, że nagrodę za najpiękniejszy podarunek otrzyma właśnie Ziwa.

Tymczasem przybył do domu na kilkudniowy urlop Samulik, który służył w wojsku. Odwiedził on również szkołę i opowiedział dzieciom o krajach, w których przebywał, o galicję i obozach dla uchodźców żydowskich. Mówił o głodnych i bezdomnych dzieciach. Zapowiedział również że po upływie kilku dni powróci do krajów diaspor, zabierając ze sobą dużo paczek, odzieży i żywności dla żydów przebywających w obozach...

Nikt nie wiedział o tym, co uczyniła Ziwa. Nie zdradziła się ani jednym słowem. Związała starannie serki, zebrane z tak wielkim trudem

na święto Szawuot — i w przeddzień wyjazdu Samulika wpełnęła je do jego plecaka. Czyżby zapomniiała o zbliżającym się święcie Pierwocin i o nagrodzie za najpiękniejszy dar?

W kibucu nikt o tym nie wiedział. Nadeszło święto Szawuot i Ziwa weszła na podium. Wszyscy pragnęli zobaczyć dar dziewczynki, lecz zamiast niego ujrzeli — lzy. Ziwa przyszła z pustymi rękoma. Na dziedzińcu zapanowała głęboka cisza.

Wtem z podwyższenia odezwał się donośny i dźwięczny głos:

— Słuchajcie towarzysze! Dziś w południe otrzymaliśmy pierwszy list od Samulika. Posłuchajcie co pisze...

Mówiący te słowa wyciągnął z kieszeni list i zaczął głośno czytać:

„...W drodze spotkałem grupkę dzieci jadących do Erec. Opowiedziałem im o kraju, o zbliżającym się święcie Pierwocin, o gospodarstwie dziecięcym w naszym kibucu. Widziałem, że są szczęśliwe, gdy słyszą o tym, jak żyją, uczą się i pracują ich towarzysze w Palestynie. Chciałem im coś pokazać i zacząłem szukać tej rzeczy w plecaku. Zgadnijcie, co znalazłem? — Wyciągnąłem z plecaka wielkie zawiniątko, w którym leżał doskonały ser owczy. Podarowałem go dzieciom. Smakował im bardzo i poprosili mnie, bym wyraził ofiarodawcom ich wdzięczność.”

Ziwa była bardzo zdumiona. Wprawdzie oczy miała jeszcze pełne łez, lecz policzki już się śmiały.

I znów usłyszała, jak rzekł ów człowiek: — Nagrodę za najpiękniejszy podarunek otrzymuje kwica „Tale”. Wnieśliśmy okrzyk na cześć naszej Ziwy. Hejda!

Cały kibuc krzyknął trzykrotnie „hejda!” na cześć malej Ziwy, która nie przyniosła żadnego daru dla Keren Kajemet Leisrael — podczas święta Pierwocin.

Przy ognisku

Nikt nie odczuwał chłodu nocy. Płynęły piosenki pełne smutku i żalu — i takie, na dźwięk których nogi podrywały się do hory. Pieśni, które wyrażały tęsknotę i pragnienie, oraz takie, które w zwykłych słowach opiewały codzienny trud chładców. Pieśni pełne werwy i zapachu, inne przesycane buntem i uporem — to znów przedświadczenia i liryczne... Płynęły pieśni... Byli tacy, którzy nie rozumieli słów, ale to nie miało znaczenia — wyczuwali, że posiadają one treść, która jest im wszystkim droga i bliższa. Ocy, jak gdyby nieruchome wpatrywały się w płomień ogniska — myśli wybiegały daleko, daleko... Nie jeden może robił bilans i wazył, jaki wkład wniósł w kolonię i co zrobi potem, gdy wróci. Do innych może zwarta masa przypływała wspomnienia — wspomnienia z obozów, gdy serca ich niczego nie odczuwały, prócz zimna, głodu i zmęczenia — wspomnienia o ludziach, żywcem płonących, o pogardzie i wrogości, jaką jeden żywił dla drugiego.

I płonęło ognisko dziwnie uroczyste, jakby chciało nadać większą wagę słowom, które pa dały. I płonęło ognisko — głos mówiącego przenikał do głębi, nasał tysiące refleksji — chwilami wzbierała potężna fala, chwilami znów był cichy i lagodny.

Ile słowa mogą mieć mocy — myślał każdy — ile mogą dać wzruszeń nienazwanych!

Żyli ludzie na wschodzie, które w święto moc ognia wierzyli. Nazywano ich czcicielami ognia. Na płaskowyżach kaukaskiego podgórze, na wyżynach Iranu płonęły święte ognie, majacząc na ciemnym tle gór, jak błędne ogniki...

Ktoś i nas nazwał czcicielami ognia. Nie rozumiał on naszych myśli i uczuć, gdy siedzi-
my tak w brzoim kole, oświetlonym jasną łuną „medura”...

A przed nami przesuwają się w płomieniach strzelających w rozświetlone niebo postaci — cienie z przeszłości, mary tych, którzy w ogniu ginęli za naród...

MICHAŁ PRUŻAN

Głód zieleni

szepczą! Wydzielone nam powietrze było pobawione tlenu, jadowite i gnuśne. Dorośli, wychodzący do pracy na miasto mogli przynajmniej podczas przemarszów oddychać świeżym powietrzem — ale biedna dzieciarnia nasza skazana była na tykanie wydzielin ścieków rynsztokowych, chlorowanych wapnem. Nikt z zewnątrz nie śmiał przyjść do nas, nic nie mogło być przeniesione przez dobrze strzeżoną bramę. Tylko wiatr — jedyny odważny — nie zwracał uwagi na wartowników i na przybity do bramy szyl: „wejdzie surowo wzbronione — nie bezpieczeństwo zarazy” — przedzierał się do nas, stukając w zamalowane szyby, wślizgiwał się przez lufkę i przynosił, szczególnie nad ranem, trochę świeżych aromatów jesiennych pól i lasów. Dobroczyńca ten nabierał czasami wielkiego rozmachu i przemycił nam posłodzenia z Góry Zamkowej w postaci uwidnionych liści kio nowych. Ganiał je wtedy po naszych krzywych zaułkach, a dzieciaki zbierały — i to była cała zabawa.

Ale i liście te, jak gdyby współczując z nami — kształtem swoim, a już najzupełniej kolorem, upodobniły się do gwiazd na naszych pierśiach i plecach; we wszystkich odcieniach zachodzącego słońca, od kanarkowego do czerwono-brunatnego. Zielonego koloru w getcie nie było wcale.

Zanim uciła krzątanina z rozmieszczeniem się w ciasných lochach gettowych, walka o wygodniejszą półtora metra przestrzeń życiową, — nie zauważyliśmy, jak pogęsił ostatnie promyki złotej polskiej jesieni i nastąpiły mętne, szare dni październikowe. Dzieciarnia znikła z rynsztoków i pochowała się gdzieś w meln-
nach i norach, w zakamarkach gettowego labiryntu.

Śnieg w listopadzie wyrównał nasze uliczki: przykrył swym puchem kocie lby — wszędzie było jednakowo białe w dzień mroźny i jednako-
wo czarno podczas odwilży.

Wprzegliliśmy się w kierat gettowego regulaminu: wychodziliśmy ciemnym rankiem do pracy i wracaliśmy późnym wieczorem.

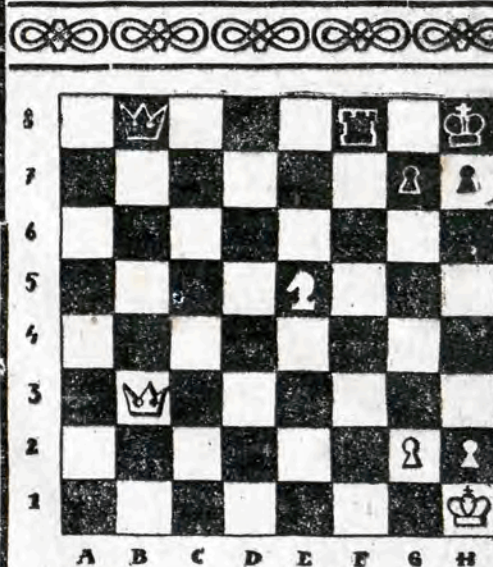
Nastąpiła wiosna. Zaczynało coraz wcześniej świtać. Nerwy reagowały ostrzej. Przemęczenie, głód, brak witamin, a przede wszystkim, strach przeżywany na każdym kroku — zaczęły dawać się we znaki. Ludzie, którzy z najwięcej ksztem stoicyzmem w ciągu mroźnej zimy znosili męki wyczerpującej pracy, męki współzycia w stłoczonym i opanowanym paniką obozie — ludzie ci zaczęli tracić równowagę. Teraz, z nastaniem wiosny, nerwy odmawiały posłuszeństwa: walka o polano drzewa, o tynbrak, o kolejkę do ubikacji — momentalnie przeistaczała się w histerię, w płacz... Lzy ruszyły w getcie razem z lodami na Wilji!

A tymczasem w mieście robiło się z każdym dniem widniej i zieleniej: pojawiły się pierwsze delikatne listki na brach i młoda trawa w ogródkach. Wracaliśmy w dalszym ciągu o siódmej z pracy — ale było jeszcze jasno w pokoju i dopiero teraz mogliśmy spostrzec, jaki on był straszny, nasz pokój, zatłoczony improwizowanymi postaniami trzydziestu współlokatorów. Łóżka z materacami, sienniki leżące bezpośrednio na ziemi, dwupiętrowe przyzwykłe nieheblowane desek... wszystko w niebywałym bezładzie, wszystko krzywe, pokraczne, ohydne... Przy świetle dziennym dopiero teraz zauważyłem w naszym pokoju małą, samotną dziewczynkę — Sarenkę Lapidus. Mała blondyneczka o delikatnej budowie, cienkich długich rzęsach i szarych poważnych oczach.



SZACHY.

Czarne mają materialną przewagę, lecz z tym dem mogą ją wykorzystać. Powinny by...
nieć się” hetmanami, zmiany tej starają się uniknąć białe. Pobieźna analiza wykazuje, że bez tej zmiany białe czeka natychmiastowa utrata konia, a nawet mat. Białe muszą bronić konia i ustrzec się mata. Zdawałoby się, że sytuacja białych jest „tragiczna”. Dzięki jednemu pociągnięciu białe zwyciężają. Znajdźcie je!



Z powodu braku miejsca rozwiązanie zadania z nr 2 zostanie umieszczone w numerze następnym.

Jochanan.

Ludy wierzyły w dobroczynną moc ognia, my odczuliśmy również i niszczycielską jego potęgę...

To prawda, wierzymy w ogień, wierzymy bowiem w wyzwolenie człowieka. Płomień staje się dobre lub złe — zależnie od tego, kto się nim posługuje, kto w świat rzuca strzały ogniste.

Wierzymy, że zwycięży dobra moc ognia, że nigdy nie usłyszysz już świat straszliwego syku krematoryjnych płomieni, że nadejdzie czas, gdy nie będzie płonęła pszenica, odebrana z ust głodnym, że nie powtórzą się pożary lasów cytrusowych i domostw negewskich.

Nasza gwiazda jaśnieje na wschodzie. Tam płoną ognie pod paleniskiem kotłów w piecach hutniczych. Tam ogień pokoju huczy przyjaźnie, uśmiecha się do dzieci... Opanowany świat służy człowiekowi...

Oto nasuwa się myśl przy ognisku szmrowym, w ciasnym braterskim kole.

Pamiętajmy, że Prometeusz bogom skradł ogień, by uszczęśliwić ludzi. Walczmy więc o szczęście człowieka.

Zaprzysiężaliśmy się.

Z wielkim trudem zmagaliśmy się w naszym kacie stółki. Nakryło się go serwetką i wytworzyła się atmosfera domowego ogniska; Sarenka pilnowała przez cały dzień, aby nikt nie spalił mojego jedynego taboretu i wybiegła na schody, by powitać mnie wracającego z pracy. Siadałem na ten jedyny w pokoju taburecik, Sarenka wdrapwała się na moje zmęczone kolana... i tu zaczynała się moja tragedia.

Wszyscy dorośli, nie wychodzący do pracy, spotykali nas powracających z robót sakramentalnym „co słychać?” i „co mówią w mieście?” Sarenka miała swój specjalny temat: „czy już zielono na ulicach?” lub „jak pachnie bez?”... Tęsknota dziecka za rośliną, za zielonym kolorem — była jakąś wyjątkowo uparta — wyni-
kająca z jakiegoś głodu — silniejsza od innych... Dziecko musiało mieć kwiatek!

Pracowałem jako palacz przy centralnym ogrzewaniu dużego gmachu komendatury. Dwa gale na plecach z ogrodu do kotłowni wilgotne dwumetrowe kłody drzewa, i za każdym razem, kiedy byłem na powierzchni tj. w ogrodzie — miałem straszną chęć ułamać gałązkę bzu dla mojej malej przyjaciółki. Niestety wszystkie okna pięciopiętrowego gmachu komendatury kryły za sobą SS-owców, a strzelanie do robotników w ogrodzie miało już swoje precedensy... Serce waliło miotłem... nie starczyło mi odwagi, by złuszczyć wzrokiem wszystkie okna...

Nawet same, tego rodzaju, rozglądanie się — mogło wywołać wilka z lasu. Zabierałem swoje drewno i wkładem je do piwnicy...

Pewnego dnia otrzymaliśmy rozkaz przyjechać do pracy o piątej nad ranem. Należało znieść z ogrodu do kotłowni białe pozostałe drzewo — ogród bowiem miał być doprowadzony do porządku i zamknięty. Nadarzała się jedyna i ostatnia okazja: o tak wcześnie porze w komendaturze jeszcze nie urzędują — warta zaś się dać przy furtce na parterze. Zapowiedziałem Sarence, że przyniosę gałązkę bzu. Sam byłem tak podniecony tym przedsięwzięciem, jak gdy

Dialogi kolonijne

Osoby: Szomer. Żółtodziób.

S. — No?

Z. — Ba!

S. — Jakto „ba“?

Z. — Ba-la-gan!

S. — Nie przesadzaj, nie przesadzaj, proszę cię... Ostatecznie szomrzy nie są cudotwórcami i nie możesz wymagać, by po kilku dniach zaledwie wszystko grało, jak nasz rozkoszny Beno na harmonii... Mam wrażenie, że jesteś raczej rozgoryczony powitaniem?

Z. — Bynajmniej, było aż nazbyt serdeczne, wzbudziło też we mnie odrzuć podejście, że chcą mnie wciągnąć w pułapkę — przynasza chyba, że wylewność rzadko bywa bezinteresowna... Ale abstrahuje już od tych pierwszych wrażeń, te długie tyrady i te krótkie spodenki, ta bezceremonialność w stosunkach codziennych... „Ty“! Co za „Ty“ — chciałbym wiedzieć?!... Ostatecznie krów z nimi nie pasłem...

S. — Nie wywołuj krów z łaki, bo możesz kiedyś pojechać na hachszarę, nie nie wiadomo... A co do tej bezceremonialności, to jest ona wyrazem naszej prostoty w życiu, która — przynajmniej — może zaskoczyć ludzi ze świata konwenansów. Jesteśmy prości, otwarci...

Z. — Otwarci? A te wasze szyfrowane pozdrowienia „a zak, a zak“!... A to kłopotliwie różnorodnych wyrażań, od których puchną uszy i język. „Machen a toranut in di koniusznie“... A ten wasz sekciarski taniec, którego sama nazwa wywołuje niemiły dreszcz: Horal!

S. — Mój drogi, od tej hory nikt jeszcze nie zachorował. Jestem przekonany, że gdy jej zakosztujesz — porwie cię, jak żywiol!

Z. — Hm... zobaczymy..

S. — Zobaczymy!..

Drugi dialog.

S. — No?

Z. — Ba!..

S. — Znowu „ba“?

Z. — Bajecznie!..

S. — Nie przesadzaj, nie przesadzaj, proszę cię... ze skrajnego sceptycyzmu wpadasz w skrajny entuzjazm, który wprawdzie nie dziwi mnie zbytnio, bo wróży, że ci kiedyś...

Z. — Wiesz, z każdym dniem potęguję się we mnie wrażenie, że zaprzepaściłem całe lata na jałowym kręceniu się dookoła swoich drobnych problemów życia codziennego. Tyle czasu strwoniłem bezmyślnie, podczas gdy teraz każda chwila wypelniona jest nową treścią...

S. — Właśnie, co sądzisz o naszych ostatnich gawędach? Pamiętam, że słuchałeś skupiony i jakby trochę zdziwiony...

Z. — Bo to było tak różne od tego, co dotąd o tym myślałem... Przywykłem traktować rzeczy powierzchownie i lek-

ko, nie wglądać się w zagadnienia — ot, szedłem przez życie, które nie stawiało mi oporu — wszystko było proste i nieskomplikowane. Tu nawet hora pełna jest sensu, pieśni wiążą ludzi wziętem wspólnoty i porozumienia, referaty dyskusje otwierają nowe horyzonty...

S. — A wydeczki w góry, kończące się o północy u ogniska?

Z. — Twarze rozgorączkowane, uroczy ste, pełne przyjaźni...

S. — Wiesz, mówimy już tym samym językiem.

zapomnę!... Ten bolesny skurcz: to lezki, które ciurkiem popłynęły z jej nagle zaczerwienionych oczu...

Rzeczywiście, bukiet wyglądał żałośnie! Kruche, cieniutkie lodyżki nie wytrzymały całego dziennego leżenia w kieszeni. Kwiatki powiedły, skurczyły się... garstka brnatnych płatków...

Sarenka długo pociągała nosem i sapiała w swoim kącie. Ja również nie mogłem zasnąć: wstałem, schodziłem na podwórko, płem wołem... I wtedy właśnie wpadłem na pomysł hydroponii: pozbierałem w domu obcięte korzonki chrzanu i umieściłem w wąskim stoiku z wodą. Po kilku dniach mój — przepraszam — nasz chrzan wypuścił cieniutkie niteczki i pierwsze zielone listki. Sarenka odżyła. Ani na chwilę nie odchodziła od roślinki: wynosiła ją w dzień na ulicę, stawiała ze stoikiem na rękach w najbardziej nasłonecznionym miejscu chodnika i tak godzinami dokarmiała swój ubogi ważonik promieniami, które raczyły zajrzeć do naszej dzielnicy.

Po tygodniu chrzan był wciąż słaby. Cienkie wątłe listki opadały, nie miały siły podnieść się do góry.

„Kwiatki chore“ — „Czym leczy się kwiaty?“ — Sarenka znowu zamęczała mnie pytaniami.

„Daj mi aspirynę...“ — powiedziałem, uważając to za dobry i stosowny żart dorosłego człowieka w rozmowie z dzieckiem. Sarenka nie znała się na żartach — tego w getcie nie było. I stała się rzecz niezwykła. Po dziesięciu dniach na naszym stoiku wspaniale się prezentował w stoiku — ważonik, zasłony aspiryną Sarenki, dwudziestocentymetrowej wysokości pyszny kędzierzawy bukiet.

Jedyny bukiet w całym getcie, o dziwnej, niezapomnianej symbolice: gorzki, wyciskający z oczu łzy, chrzan zakwitnął w naszym getcie. Tylko chrzanem — kłującym, bezwonnym kwieciem chrzanem — mogłem nasycić głód nie-łaknącej mojej lodyżki; dziecka getta wilczego.

Następnego dnia, idąc do pracy, na zakręcie ulicy — koło kościoła — z narażeniem życia wbiegłem na chodnik i wziąłem u baby — kwiatarki z talerzka bukietek bratków. Za nim zdziwiona starszka rozprostowała zwinie ty w rulonik banknotów, który jej rzuciłem na kolana — byłem już z powrotem w brzygoty i maszerowałem w swoim szeregu. Wsunąłem rękę do kieszeni marynarki i rozglądałem po o-macku aksamentne listki i wilgotne lodyżki delikatnych kwiatków. Zdobylem! Teraz już nie odbiorę... — dookoła nie ma żywej duszy.

W pokoju naszym nie było żadnego lustra — nie wiem więc, jak wyglądałem, wręczając wiec oporną drzącą z niecierpliwością Sarence ten bukietek. Aż... —

KIBUC SZOMROWY w Sittmannstadt-Ghetto

Zamieszczamy wyjątki ze wspomnień członka kibucu szomrowego w getcie łódzkim.
REDAKCJA.

MAJ 1940 rok.

...W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska wśród członków naszego gdu o możliwościach założenia fermi rolniczej. Ma ona się ponoć mieścić na krańcu getta w opuszczonych przez Polaków domkach i gospodarstwach. I jakby na potwierdzenie tego, gdud nasz został zwołany na zbiórkę alarmową, która miała się odbyć w jednym z domków naszej przyszłej fermi.

Dzień, w którym zebraliśmy się po raz pierwszy na Marysinie, będzie napewno należał do najradośniejszych dni, jakie tam przeżyliśmy później w ciągu kilku miesięcy. Samo spotkanie z całym gdudem oraz członkami innych warstw, po tak długiej przerwie, miało dla nas ogromne zna-



Dom Kibucu szomrowego na Marysinie

czenie. Chłopcy ściskali sobie dłonie, a dziewczęta całowały się, chociaż nigdy tego nie robiły.

Kreśliśmy się dookoła naszego domu i już jako przyszli gospodarze oglądaliśmy go ze wszystkich stron. Niektórzy dzielili już pokoje na „bachurim“ i „bachurim“. A pola? A drzewka owocowe? A skąd weźmiemy narzędzia do pracy?

Zaczęła się zbiórka. Jechiel mówił krótko. — Faszyzm niemiecki zostanie złamany, ale trudno przewidzieć, kiedy to się stanie. Nie wolno nam siedzieć z założonymi rękoma, beczynnie. Wierni hasłu „hagszama acmit“ stworzymy z fermi kibuc szomrowy, który od lat jest miejscem realizacji i przygotowania członków ruchu do przyszłego życia.

W pokoju zaległa cisza. Dopiero teraz

ko, nie wglądać się w zagadnienia — ot, szedłem przez życie, które nie stawiało mi oporu — wszystko było proste i nieskomplikowane. Tu nawet hora pełna jest sensu, pieśni wiążą ludzi wziętem wspólnoty i porozumienia, referaty dyskusje otwierają nowe horyzonty...

S. — A wydeczki w góry, kończące się o północy u ogniska?

Z. — Twarze rozgorączkowane, uroczy ste, pełne przyjaźni...

S. — Wiesz, mówimy już tym samym językiem.

Ichak

sposzregliśmy, że siedzimy wszyscy na podłodze, „po turecku“, w pustym, domu. Dookoła nas rozciągały się zachwaszczone i nieobsiane pola. Tu miała powstać ferma. Przez jedyne okno w pokój wpadał gęsty snop promieni słonecznych i oślepiał kilku ludzi. O sto metrów od nas przy drutach kolczastych kręcił się szupowiec.

Milczenie trwało kilka minut, ale sprawa już była jasna dla wszystkich. Kibuc zostanie stworzony.

SIERPIEŃ 1940 rok.

...Jest piękne i słoneczne lato. Na polach fermi rozrzucone grupki ludzi pięt, podkopują i flancują. Bogate i treściwe życie fermi pochłonięło nas zupełnie. Po obiedzie zaczynają pracę chugim, a wieczorem odbywa się gawęda. Biblioteka nasza liczy już 200 tomów. Ludzie pracują intensywnie nad sobą. Prawie cały gdud wstaje ze świtem i z książkami w rękach spędzamy czas do śniadania. Największym zainteresowaniem cieszy się biologia. Ale nie tylko biologia. Ludzie chcą o wszystkim wiedzieć, wszystko umieć i poznać. Kilka dni temu kierownictwo kibucu zapowiedziało otwarcie seminarium wychowawczego. Nic dziwnego, gniazdo czeka na młodych kierowników. Ejdat Bnej-Midbar liczy już 130 ludzi. Ferma stała się potężnym czynnikiem przyciągającym. Młodzież która przychodzi do nas raz, pozostaje u nas na zawsze. Nasza praca wychowawcza obejmuje coraz liczniejsze rzesze młodzieży.

Dziś otrzymaliśmy list z żądaniem natychmiastowego wysłania trzech przedstawicieli do policji marysińskiej. Znowu zebrał się mazkirut kibucu i zastanawia się co robić, jak reagować. Policja marysińska istnieje kilka tygodni i od tego czasu otrzymaliśmy już kilka upomnień, mimo, że za każdym razem odpowiadamy stanowczo i niedwuznacznie: nie mamy ludzi do policji. Uważamy, że nie jest to sprawa drugorzędna. Taktyka „niezadzierania“ z prezesem nie jest dla nas do przyjęcia, szczególnie tam, gdzie chodzi o sprawy zasadnicze, wyrażające nasz stosunek do wszystkiego co się w getcie dzieje.

Ale co będzie? Czy rzeczywiście zastosują wobec nas represje — jak piszą w liście?

WRZESIEŃ 1940 rok.

...Nikt dzisiaj nie wyszedł do pracy. Wygłodzone i wzburzone tłumy rabują pola gminne i zbliżają się do Marysina. Niema się czemu dziwić. Głód zwiększa się z każdym dniem i zatacza coraz szersze kręgi. Żydzi kręcą się po ulicach z pustymi żołądkami, gotowi na wszystko, byle zaspokoić głód. Na demonstracje uliczne „stary“ odpowiedział niemiecką zandarmierią. Marne racje nie są nawet wykupywane przez większość z braku pieniędzy. W getcie niema ani pracy, ani chleba.

Stoimy na polu i zastanawiamy się, czy tłum zrozumie, że to nie są pola gminne. Czy oszczędzi naszą pracę?

Ale głód ma swoje prawa i swoją rację. W ciągu kilku minut wyrósł przed nami

Posel brytyjski w Kairze protestuje

TEL-AWIW, (Kol Israel). — Posel brytyjski w Kairze złożył na ręce rządu egipskiego protest z powodu rewizji dokonywanych na obcych statkach przez egipskie władze wojskowe.

Również min. Bevin konferować będzie w tej sprawie z ministrem spraw zagranicznych Egiptu, przebywającym obecnie w Paryżu.

Pewna angielska gazeta liberalna krytykuje ostro postępowanie władz egipskich. Tego rodzaju stanowisko zrozumiałe było w okresie wojny izraelsko-egipskiej. Obecnie jednak, po zawarciu zawieszenia broni pomiędzy obu krajami, stanowisko to jest co najmniej niezrozumiałe. Rząd egipski postanowił najwidoczniej zamiast walki zbrojnej kontynuować walkę ekonomiczną z Izraelem. Pismo wyraża prze-

Znamienne oświadczenie brytyjskiego min wojny

TEL-AWIW, (Kol Israel). — Na zapytanie jednego z posłów angielski minister wojny Shinnwell oświadczył w Izbie Gmin, że „nie może wypowiedzieć się na temat, jak długo przebywać będą w Akabie brytyjskie siły zbrojne“.

Na pytanie innego posła, ile kosztuje utrzymanie wojsk angielskich w Akabie, minister wojny odpowiedział, że dotychczas wydatkowano na ten cel 20.000 fun-

roszalały tłum ludzi. Błagaliśmy i prosiliśmy, ludzie odejdźcie od naszego pola, przecież ono nie jest gminne. „Z tego mamy żyć całą zimę“. Błagaliśmy i prosiliśmy. Ochrypliśmy i nie mogliśmy więcej wypowiedzieć słowa. Tłum coraz bardziej parł naprzód. Krok za krokiem musieliśmy się cofać w głąb pola. Nagle dwóch rzuciło się na kartofle i cały tłum za nimi.

Ostatkiem sił zaczęliśmy strasznie krzyczeć...

STYCZEŃ 1941 rok.

...Pola fermi opustoszały. Spadł pierwszy śnieg. Kwitnący i zielony Marysin zmienił zupełnie swe oblicze. Na fermie było teraz cicho i smutno. Większość ludzi pracowała na placówkach gminnych. Ludzie wracali z pracy przemierzając do szpi ku kości, z sinymi twarzami i zdrętwiałymi nogami. Nie pomogła odzież, ani obuwie, tymbardziej, że i tego mieliśmy mało. Jedynym lekarstwem było łóżko. Sadran awoda zmuszony był ciągle zmieniać ludziom placówki pracy, w obawie przed fizycznym załamaniem się.

Wieczorami ożywiało się trochę na fermie, ale praca intelektualna znacznie osłabła. Napięcie przykuwające każdego do książki znikło. Widmo głodu zbliżało się do nas powoli, ale pewnie. Świadomość, że jesteśmy odcięci od całego świata drutem kolczastym, jak więźniowie i niewolnicy, wgrzyzała się coraz bardziej w nasze umysły. Najbardziej bolała nas i wściekała bezsilność.

Oto naprzykład sprawa domu. Wiesz, że w domu ojciec i matka głodują i nie podnoszą się w ogóle z łóżek, bo temperatura w mieszkaniu dochodzi do 5 stopni poniżej zera. Co robić? Jak ratować rodziców? Wystarczyło czasem pójść do domu na kilka godzin, żeby nasiąknąć ich atmosferą, myśleć jak oni, dotknąć się ich biednego i upadłego życia. Wracałeś na fermę krętymi uliczkami getta przybity i złamany na duchu, pełen trosk i obaw o dzień jutrzejszy twojej matki i ojca.

W kołach kierowniczych Marysina przebiegała się o reorganizacji kibuców. Kibuce muszą przystosować się do nowej sytuacji getta. Brzmi to bardzo ładnie. Ale co to znaczy przystosować się do nowej sytuacji getta?

Niebawem dowiedzieliśmy się o wszystkim. Prezesowi potrzebna była siła robocza i nie więcej. Zorganizowana i myśląca młodzież nie była odpowiednim partnerem dla niego. Na konferencji z „oficjalnymi czynnikami“ zostają wysunięte konkretne propozycje. Oczywiście, że o żadnej dyskusji nie mogło być mowy, tym bardziej nie o sprzeciwie. O jakim zresztą sprzeciwie może być mowa, gdy getto jest „jego“, gdy „on“ nim rządzi, gdy wszystko od „nie go“ zależy.

Ale tym razem nasz prezes omylił się. Waad hakibucim, która może nie zawsze rozumiała należycie swoje zadania, stanęła teraz twardo na stanowisku samodzielnoci zorganizowanej młodzieży marysińskiej.

Decyzja, jaka zapadła, była jasna: opuszczamy Marysin i wracamy do swoich domów. Takiego buntu Rumkowski nie spodziewał się.

„A więc walka — walka z nim?“

Tak, walka. Ale nie tylko z nim. Walka z nim i wszystkimi, którzy stoją za nim.

Fajwel P.

konanie, że stanowisko rządu egipskiego zostanie na skutek protestu Anglii gruntownie zrewidowane.

Rzecznik Foreign Office oświadczył, że w ostatnich dwóch miesiącach akcja władz egipskich zastrzyła się znacznie. Korespondent dyplomatyczny BBC wskazuje na fakt, że „w rezultacie polityki rządu egipskiego, ograniczającej wolność przejazdów w strefie kanału Sueskiego — ucierniały poważnie angielskie interesy bezpieczeństwa morskiego“.

IZBA LORDÓW DYSKUTUJE NAD PRZYSZŁOŚCIĄ JEROZOLIMY.

LONDYN (Kol Israel). — Przyszłość Jeruzolimy była tematem dłuższej dyskusji w Izbie Lordów.

Arcybiskup Yorku poparł gorąco stanowisko rządu brytyjskiego, który skłania się ku umiędzynarodowieniu miasta. Reszta mówców wyraziła powątpiewanie, czy uda się narzucić mieszkańcom Jeruzolimy reżim międzynarodowy, wobec zdecydowanej postawy, jaką wykazali Żydzi podczas oblężenia Wiecznego Miasta. Jeden z deputowanych lordów potępił ostro akcję Legionu Arabskiego, który bombardował ogniem artyleryjskim ten prastary gród, tak bardzo bliski sercu wszystkich wierzących ludzi na świecie.

Z. ABRAMOWICZ

Możliwości absorpcyjne Izraela

Wnioski

Dokończenie cyklu „Problemy absorpcji Palestyny“ *)

Co się tyczy gospodarstw żydowskich, należy podkreślić, że zajmowały one początkowo więcej powierzchni od gospodarstw arabskich. Pierwsi koloniści żydowscy uczyli się metod gospodarskich właśnie u fellachów arabskich i otrzymywali, rzecz jasna, ten sam dochód brutto z dunama. Lecz ich stopa życia była wyższa, a zapotrzebowanie roczne wynosiło znacznie więcej niż 30 funtów. Dlatego też Towarzystwo I.C.A., które przeprowadzało kolonizację żydowską przed 50–60 laty, przeznaczało w swych koloniach, leżących w Galilei i innych okęgach zbożowych w kraju 300 dunamów ziemi dla każdego gospodarstwa. Z biegiem czasu sytuacja uległa jednak zmianie. Żydzi wprowadzili swój własny, ulepszony i bardziej dochodowy system gospodarki. W szczególności rozwinęli oni mleczarstwo jako główną gałąź w sektorze rolniczym, ponadto uprawę warzyw i ziemniaków oraz paszy dla bydła, hodowlę drobiu itd. — uważając uprawę zbóż za uboczną gałąź rolniczą. Starali się oni ulepszyć jakość gruntu przez za stosowanie nawozu i wprowadzili naukowe metody pracy. W wyniku intensywnej gospodarki udało się im podwyższyć urodzaj do 120–150 kg pszenicy od dunama (u fellachów 50–60 kg), 150–180 kg jęczmienia (u fellachów 60–70 kg), zaś warzyw i ziemniaków do 1500–2000 kg, od dunama (u fellachów 600–800 kg). Podobnie udało im się zwiększyć roczną produkcję mleka do 4.000 litrów od krowy (u fellachów produkcja ta wynosi przeciętnie 500 litrów, w Polsce — 2.000 litrów, w Anglii — 2.800 litrów, w Szwajcarii i Danii — 3.100–3.300 litrów, w Holandii — 3.500 litrów). Cyfry te dowodzą, że produkcja mleczna w gospodarce żydowskiej w Palestynie jest najwyższą na świecie, jeśli uwzględnimy przeciętną produkcję różnych krajów. W okęgach doliny Emeku i doliny Bejt-Szaan Żydzi zastosowali system irygacyjny i nawadniają przeszło 60 proc. wszystkich uprawnych gruntów. W Ejn Charod i w całej okolicy system irygacyjny objął około 20 proc. wszystkich uprawnych gruntów, a w zachodniej i centralnej części doliny Jezreel — 5–10 proc. Im większy jest procent nawadnianych gruntów, tym mniejsza jest powierzchnia poszczególnych gospodarstw, przypadających na rodzinę rolniczą.

Reasumując dane, wyszczególnione w poprzednim rozdziale, dochodzimy do następujących wniosków: w terenie górystym o częściowym nawodnieniu, gdzie udają się kultury owocowe — minimum gruntów dla żydowskiej rodziny rolniczej wynosi 40 dunamów, przy pełnym nawodnieniu np. w dolinie Jordanu — około 15–20 dunamów, jeśli zaś chodzi o gospodarstwo uprawiane nowoczesnymi metodami na zupełnie nienawodnionym gruncie (zachodnia część Emek Jezreel) — niespełna 60 dunamów. Ogółem biorąc ustalono, że tam gdzie grunt jest całkowicie nawodniony, a główna gałąź gospodarki stanowi uprawa drzew cytrusowych, jarzyn i ziemniaków — minimum ziemi może ograniczyć się do 15–20 dunamów. Tam gdzie teren jest w połowie nawodniony, a mieszana gospodarka obejmuje mleczarstwo, uprawę paszy oraz w niewielkich ilościach zbóż, jarzyn i owoców — wystarczy 40 dunamów (w cieplejszych okolicach, zaopatrzone w dostateczną ilość wody, np. w dolinie Jordanu — tylko 20 dunamów). Przy gruncie nienawodnionym, gdzie główne źródło utrzymania stanowi uprawa różnych gatunków zboża (nowoczesnymi metodami), konieczne minimum wynosi 60–70 dunamów. Na zasadzie wyżej powiedzianego, możliwości absorpcji rolnictwa palestyńskiego przedstawiają się następująco:

W dolinach Jordanu i Bet Szaan — na obszarze 500 tysięcy dunamów nawodnionego gruntu, licząc po 20 dunamów od rodziny — można osiedlić 25 tysięcy rodzin rolniczych. W Emek Jezreel — 400 tysięcy dunamów po 55–7.500 rodzin. Pozostałe doliny i wybrzeża morskie ogółem 3.4 milionów dunamów, w tym 2 i pół miliona nawodnionych, a około 800 tysięcy nienawodnionych

gruntów — posiadają następujące możliwości absorpcyjne: niespełna 500 tysięcy dunamów (plantacje cytrusowe, uprawa jarzyn i ziemniaków) mogą wyżywić 33.000 rodzin. 2–2 i pół miliona dunamów — w tym 70 proc. nawodnionych gruntów (mieszane gospodarstwa: mleczarstwo, hodowla drobiu, pszczelnictwo, uprawa paszy oraz zbóż, jarzyn i owoców dla własnych potrzeb), licząc po 40 dunamów na rodzinę — może dać utrzymanie 50–60 tysiącom rodzin. W terenach górystych, przy odpowiednim rozwoju gospodarki plantacyjnej — biorąc pod uwagę ogółem 6–6 i pół miliona użytecznych gruntów i jednostkę gospodarczą, o powierzchni 40–50 dunamów — może osiedlić się w przybliżeniu 130 tysięcy rodzin.

W ten sposób — przy pełnym nawodnieniu i stosowaniu nowoczesnych metod agronomicznych — osiedlić w Palestynie, wylączając Negew, dalszych 113 tysięcy rodzin rolniczych (w tym na wybrzeżu morskim, w dolinach i w Galilei około 75 tysięcy, a w górach Szomronu i Jehudy blisko 40 tysięcy). Wychodząc z założenia, że rodzina składa się przeciętnie z 5 osób, doszliśmy do tego, że przy 570.000 nowej ludności rolniczej, ponieważ zaś ustaliliśmy jako zasadę, że ludność rolnicza winna wynosić 20 proc. ogółu ludności w kraju, oznaczałoby to: osiedlenie w Palestynie ponad 2.800.000 nowych imigrantów. Otrzymaliśmy więc tę samą cyfrę, do której doszliśmy drogą porównania gęstości zaludnienia w Palestynie i na Sycylii. Do tego dochodzi jeszcze Negew: obecnie pustynne obszary, na których zamieszkuje jedynie 50 tysięcy ludzi. Po rozprawieniu jednak sieci urządzeń irygacyjnych i nawodnieniu około 1 i pół — 2 milionów dunamów — teren ten mógłby wyżywić co najmniej 50–60 tysięcy rodzin rolniczych, t.j. 250–300 tysięcy dusz, stosując zaś ustaloną powyżej proporcję — około miliona osób.

Wszystko to razem wliczając dowodzi, że w warunkach dzisiejszej techniki rolniczej, wykorzystując dotychczasowe zdobycze wiedzy agronomicznej i wszystkie istniejące możliwości nawodnienia terytorium palestyńskiego — możnaby powiększyć ludność kraju o 4 miliony osób. Jednym słowem — wylączając góry Szomronu i Jehudy, a biorąc jedynie pod uwagę całą powierzchnię państwa Izrael i Galilei — możnaby osiedlić w Palestynie około 2 i pół — 3 milionów, t.j. całą ludność żydowską Europy — nie wliczając ZSRR — i jeszcze pewną ilość imigrantów z krajów zamorskich.

Przy badaniach naszych wyszliśmy z założenia, że ludność rolnicza winna wynosić 20 proc. ogółu ludności kraju, a rolnictwo — stosować zdobycze współczesnej techniki. Widzieliśmy jednak, że w Stanach Zjednoczonych procent ludności rolniczej spadł do 15 proc., a w innych krajach zmalał jeszcze bardziej. Rzecz zrozumiała, że przy zmniejszonym procencie ludności rolniczej chłonność kraju może być odpowiednio większa.

Z drugiej zaś strony wskazać należy na okoliczność, że technika nie stoi na jednym miejscu. Wręcz przeciwnie. Rozwija się ona z roku na rok i stwarza nowe możliwości absorpcyjne.

Gdyby w danym wypadku chodziło o natychmiastowe przyjęcie wielomilionowej imigracji — dajmy na to w ciągu jednego roku — cyfry nasze musiałyby z konieczności rzeczy opierać się na dzisiejszych zdobyczach agrotechniki i nauki. Jest jednak jasne, że absorpcja 2 — 3 milionów imigrantów może nastąpić tylko stopniowo, w najlepszym wypadku na przestrzeni kilkunastu lat. Żyjemy w stuleciu błyskawicznego rozwoju nauki i techniki. Stoimy u progu badań nad energią atomową. Wykorzystanie jej dla celów pokojowych wywoła jeszcze większy przewrót w technice i gospodarce, aniżeli odkrycie siły parowej w XVIII, a energii elektrycznej w XIX wieku. Podobnie jak ludzie XVII w. nie znający maszyny parowej, nie mogli sobie wyobrazić wielkich możliwości, jakie otwarty się u schyłku XVIII w. ani obliczyć gęstości zaludnienia na określonym obszarze ziemi — podobnie jak w XVIII w. przed odkryciem właściwości prądu elektrycznego, żaden badacz nie mógł przewidzieć gęstości zaludnienia w naszych „elektrycznych“ czasach — tak samo nieściskałoby się okazać nasza ocena zdolności absorpcyjnych kraju, z chwilą gdy energia atomowa znajdzie zastosowanie we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego.

Napomniemy tu o jeszcze jednej możliwości rozwojowej. Przed pewnym czasem odkryto w Kalifornii możliwość kultuwowania różnych roślin — jarzyn, ziemniaków, zbóż — nie na roli, lecz w zbiornikach betonowych, zawierających różne składniki chemiczne, nieodzowną pożywkę dla rozwoju roślin. Taki system nazywa się „hydroponia“. W tym wypadku, rzecz jasna, nie wchodzi w rachubę kwestia uprawnych gruntów względnie nieużytków. Piasek, kamienie, nawet dach domu — każde miejsce, na którym można ustawić rezerwuuar — nadają się do kultuwowania roślin. Po drugie, technika hydroponii upraszcza nawadnianie. Rośliny rozwijające się na ziemi mogą wykorzystać co najwyżej trzecią część wody z opadów deszczowych, czy też z urządzeń irygacyjnych. Dwie trzecie wody idą na marnie. Przy wspomnianym systemie cała ilość wody zostaje wchłonięta przez roślinę. Dlatego też w okęgach, gdzie ilość opadów deszczowych wynosi zaledwie trzecią część minimum wody, wymaganego dla rozwoju roślin — ta sama ilość zebrana w zbiornikach betonowych, wystarczy dla kultuwowania roślin systemem hydroponii. Po trzecie — urodzaj przy stosowaniu tego systemu jest znacznie większy, a uprawę można kontynuować bezpośrednio po zbiorze plonów, nie wyczekując odpowiedniej pory roku. W ten sposób można w ciągu roku zebrać z jednego dunama 30–40 ton ziemniaków lub różnych jarzyn, zamiast 2 i pół — 3 tony przy obecnych metodach gospodarki. System hydroponii pozwala więc zwiększyć niepomiernie powierzchnię „uprawnych gruntów“. W tym wypadku obszar konieczny dla utrzymania rodziny rolniczej stanowiłby tylko drobny ułamek obecnej jednostki gospodarczej.

W latach wojny system hydroponii zrobił znaczne postępy. Również w Palestynie podjęto ostatnio próby w tym kierunku — w Naharija, w kwacy Bejt-Haarawa itd. System ten jednak nie rozpowszechnił się — głównie dlatego, że wymaga ogromnych inwestycji pieniężnych. Do wybudowania tego rodzaju rezerwuarów i odpowiednich urządzeń na powierzchni jednego dunama, potrzebne są tysiące funtów. Dlatego też — niezależnie od obfitych plonów — system ten może być popłatny jedynie przy kulturze drogiej roślin: np. kwiatów lub jarzyn w zimowym sezonie.

A jednak potaniecie pewnego procesu technicznego jest kwestią bez porównania łatwiejszą aniżeli samo jego odkrycie i rozwój. Gdy odkryto możliwości

produkowania różnych farb drogą procesów chemicznych, gdy odkryto możliwości fabrykacji sztucznego jedwabiu i sztucznej wełny — zawsze w pierwszych latach sztuczne produkty były droższe od naturalnych. Trudno było odkryć sam proces wtworzenia sztucznych produktów o prawdziwie dobrej jakości. Gdy jednak osiągnięto odpowiednią jakość, proces potaniał, produkcja w szybkim tempie postępowała naprzód. Możemy zatem wyobrazić sobie, że gdy system hydroponii osiągnie pełny sukces z punktu widzenia technicznego — badacze w ciągu dziesięciu lat znajdą różne sposoby zredukowania kosztów tego procesu. W tym wypadku hydroponia stanie się najbardziej rozpowszechnioną i przystępną formą uprawy różnych jarzyn, owoców, kwiatów, a może nawet zbóż. Dla Palestyny oznaczałoby to poważne zwiększenie jej zdolności absorpcyjnych.

Jest to **jedna** tylko z możliwości rozwijającej się techniki agronomicznej. Obecnie nie jesteśmy w stanie przewidzieć niespodzianek, jakie mogą zająć w tej dziedzinie w ciągu najbliższych 10–20 lat.

Dlatego też wszystkie nasze cyfry, dotyczące „absolutnej“ chłonności kraju „na dłuższą metę“ — są niczym innym, jak skromnymi aluzjami do istniejących w chwili obecnej możliwości.

Toteż jeśli utrzymujemy, że przy dzisiejszym stanie nauki agronomicznej i techniki — pod warunkiem pełnego wykorzystania istniejących dziś możliwości — Palestyna może wchłonić 3–4 milionów nowych imigrantów, to twierdzenie nasze oznacza praktycznie: możliwości absorpcyjne kraju są **nieograniczone** i kto wie, ile milionów będzie on mógł wchłoniąć w ciągu 10–20 lat.

Nie wolno nam jednak zapominać, że chłonność każdego kraju jest w głównej mierze rezultatem wysiłków ludzkich — wkładu pracy i kapitału. Zdolności absorpcyjne kraju nie rozwijają się samorzutnie, lecz tworzą je ludzie. Są one wynikiem pracy mózgów ludzkich i rak, rezultatem poświęcenia i uporczywych dążeń.

I jeszcze jedno zapamiętać należy: niezależnie od zaludnienia — w warunkach kapitalistycznego systemu gospodarczego — następują na sobie w pewnej kolejności okresy dobrej koniunktury i kryzysu. Nie jest to problem zbyt małej lub zbyt wielkiej cyfry ludności, lecz kwestia periodycznych wahań i przemian, dokonywujących się na światowym rynku zbytu. Tylko wtedy dalałyby się osiągnąć w tej dziedzinie pewna równowaga i stabilizacja, gdyby gospodarka — szczególnie produkcja artykułów pierwszej potrzeby — była planowo organizowana przez społeczeństwo. Jedynie w tym wypadku gospodarka mogłaby pracować bez przerw, a robotnicy byłiby stale zatrudnieni. Jak długo jednak Palestyna należy do świata kapitalistycznego, o t.j. „wolnej“, nieorganizowanej gospodarce — jest rzeczą zrozumiałą, że w pewnych okresach czasu przedsiębiorstwa jej są przeciążone zamówieniami, w innych znów — pewna część robotników nie może znaleźć zatrudnienia i pozostaje bez pracy. Jest to już zgola inne zagadnienie, wykraczające poza ramy niniejszej rozprawy. Jeśli bowiem chodzi o absorpcję, nie należy brać pod uwagę lat wielkiej „prosperity“, ani też okresów przesilenia gospodarczego. Ważne są tu przeciętne możliwości kraju, mogącego w ciągu lat dać utrzymanie takiej lub innej ilości mieszkańców.

Wszystko zależy koniec końców od wysiłków ludzkich, zdolności do poświęceń i ofiar.

Nie wątpimy, że od wieków przesławiany naród żydowski zdoła się na maksymalny wysiłek w tym kierunku. Wierzymy, że młodzież naszej nie zabraknie hartu i woli chalucowej, by osuszyć bagna Palestyny, ożywić jej piaski, zamienić jej góry i doliny w produktyne okęgi rolnicze — i w ten sposób stworzyć zdrowe fundamenty wielomilionowego jiszruwu izraelskiego, czynnika dobrobytu i postępu na Bliskim Wschodzie.

(patrz „Mosty“ Nr 40 (310), 43 (313), 47 (317), 57 (327), 60 (330), 63 (333))

Nowe szpitale w Haifie

TEL-AWIW, (Kol Israel). — Szpital „Elisza“ w Haifie wybudowany został staraniem założonego w tym celu towarzystwa akcyjnego, przy czym większość akcji zakupiona została przez miejscowych lekarzy. Szpital dysponuje chwilowo 120 miejscami, a po ukończeniu budowy posiadać będzie 250 łóżek i trzy oddziały: ginekologiczny, chirurgiczny i dla chorób wewnętrznych.

Przy budynku „Hadassy“ w Jerozolimie powstał nowy oddział tzw. „Hadassa D“, mieszczący się w dawnej siedzibie policji brytyjskiej. Nowa lecznica dysponuje 100 miejscami.

W uroczystości przekazania szpitala do użytku publicznego wzięli m.in. udział dr Davis, przedstawiciel Uniwersytetu Hebrajskiego oraz prof. Standar z Nowego Jorku, który na zaproszenie U. H. przybył do Jerozolimy.

Na widowni

Sprawa Berlina
na forum Rady Czterech

Na dzisiejszym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych kontynuowano dyskusję nad zasadą jednomyślności w komendaturze sojusznicy Berlina.

Sekretarz stanu Acheson w imieniu delegacji amerykańskiej przedstawił następujące wnioski w sprawie uregulowania kwestii Berlina:

1) Cztery komendanci wojsk sojuszników w Berlinie przygotowują na terenie całego miasta nowe wybory do Rady Miejskiej pod kontrolą czterech mocarstw.

2) Zarząd miejski, który ukonstytuuje się w wyniku tych nowych wyborów, będzie zarządem tymczasowym.

3) Nowoobrana berlińska rada miejska będzie uprawniona do opracowania projektu stałej konstytucji przedłożonego komendaturze sojuszników w roku 1948 z wprowadzeniem doń pewnych poprawek.

4) Jednocześnie z ukonstytuowaniem tymczasowego Zarządu Miejskiego czterostonna komendatura sojuszników zostanie wznowiona.

Na wniosek ministra Achesona uczestnicy konferencji postanowili rozpatrzyć propozycję amerykańską w piątek na posiedzeniu tajnym.

Nowe dzielnice robotnicze
w Nahariji

TEL-AWIW (Kol Israel) — W obecności licznie zebranej ludności miasta Nahariji, zapoczątkowano budowę drugiej z kolei dzielnicy robotniczej w tym mieście. Na terenie przeznaczonym pod budowę powstanie 250 jednostek mieszkaniowych.

Żydzi tureccy
przybywają do Izraela

STAMBUL, (ŻAT). — Jak donoszą z miarodajnych źródeł, w kwieniu bieżącego roku przybyło do Izraela 3.500 Żydów tureckich. W maju imigracja z Turcji osiągnie prawdopodobnie tę samą cyfrę. 2.600 osób pochodzi ze Stambułu, reszta z Izmiru.

Ponieważ dotychczas nie nastąpiła jeszcze wymiana przedstawicieli między Turcją a Izraelem, władze nie mają ścisłej kontroli nad ilością imigrantów z Turcji.

Mimo iż stosunki dyplomatyczne między obu krajami nie zostały nawiązane, Turcja w ciągu 1948 roku dostarczyła Izraelowi towary za sumę 1.500.000 dolarów.

Wspólna deklaracja Mapam i komunistów

W sprawie absorpcji nowych imigrantów

z obrad parlamentu Izraela)

TEL-AWIW, (Kol Israel). — W dniu 31. maja min. Pracy Golda Meirson przedstawiła Zgromadzeniu Ustawodawczemu projekt budowy 30 tysięcy jednostek mieszkaniowych w okresie najbliższych 5-ciu miesięcy. Mówczyni wyraziła przekonanie, że mimo ogromnych trudności problem mieszkaniowy w Izraelu zostanie rozwiązany. Rząd prowadzi obecnie pertraktacje z 3-ma zagranicznymi towarzystwami budowlanymi w sprawie realizacji nowych planów budownictwa mieszkaniowego w kraju.

Liczba robotników budowlanych, wynosząca w czerwcu 8.000 osób, wzrosła w następnych miesiącach do 15.000.

Wkrótce skieruje się do opuszczenia wsi arabskich 1200 rodzin imigrantów, którzy poświęcą się pracy na roli. Rząd przewidział na ten cel 250.000 funtów.

Na budowę nowych dróg i utrzymanie starych asygnowano sumę 1.300.000 funtów.

Rząd stara się zapewnić każdemu imigrantowi jednostkę mieszkaniową z wszelkimi wygodami. Nie ustalono dotąd, kto będzie właścicielem tego mieszkania. Rząd skłania się ku koncepcji, że mieszkanie względnie domek będą stanowiły własność imigranta, który spłaci należność w formie miesięcznego czynszu.

Zgromadzenie Ustawodawcze dyskutowało również na temat uposażeń posłów. Zdecydowano, że każdy poseł otrzyma pensję miesięczną w kwocie 75 funtów, przy czym dodatek na pierwsze dziecko wyniesie 15 funtów, na każde następne po 5 funtów. Przyjęto również poprawkę zgłoszoną przez Feigę Chanit (Mapam), która proponowała, aby posłom Konstytuanci zabroniono otrzymywania poborów z jakiegokolwiek innej instytucji państwowej.

Pod koniec posiedzenia odbyło się pierw-

Skromne „menu” i... atak na kibuce

(od własnego korespondenta C. Szachuma)

TEL-AWIW 20 maja.

Plan reglamentacyjny
w świetle rzeczywistości

Tematem dnia w Tel-Awiwie jest rządowy plan reglamentacyjny. O systemie oszczędzania mówią tutaj wszyscy: zarówno kapitaliści, wielcy kupcy, importerzy, jak robotnicy, rzemieślnicy i sklepikarze; zarówno profesorowie i pisarze, jak i gospodynie domowe; zarówno mieszczaństwo jak i wieśniacy, kibucnicy i żołnierze. Po raz pierwszy widocznie rząd wziął się do takiej dziedziny życia, która obchodzi wszystkich.

Na początku wywołał zdziwienie fakt, że min. aprowizacji, przedstawiając Konstytucji swój plan oszczędzania, ograniczał się do ogólnikowych sformułowań i szumnie brzmiących obietnic — pomijając uporczywie milczeniem szczegóły tzw. „skromnego menu” przeznaczonego dla ludności Izraela. Obecnie — po ogłoszeniu tego „menu” — sprawa wyjaśnia się. Stojący u steru zdawali sobie widocznie sprawę, że planowane przez nich ograniczenia spożycia spotkają się z niechęcią dla nich reakcją ze strony szerokich rzesz społeczeństwa i dlatego woleli zawczasu starannie przygotować opinię publiczną, unikając merytorycznej dyskusji nad tym planem na terenie Zgromadzenia Ustawodawczego.

Obrońcy systemu oszczędzania w ujęciu ministra Dow Josefa, usiłowali przedstawić całą sprawę z jednej strony, jako walkę z luksusem i marnotrawstwem, z drugiej zaś — jako wyraz dojrzałości społeczeństwa, zdolnego do dobrowolnego wyrzeczenia się pewnych wygód w imię „interesu ogólnego”. „Przeciw luksusowi, o skromny tryb życia!” — oto hasło ministra Dow Josefa, którego wcielenie w życie będzie jako by miało zawiązywać wpływ na życie gospodarcze Izraela. Tak też nazwał on swój plan: „Technit hacena”, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza: plan skromności, skromnego życia.

Na terenie Konstytuanci chwyt ministra aprowizacji udał się. W przeciwieństwie do normalnej procedury parlamentarnej — tym razem rząd nie przedstawił żadnego konkretnego projektu ustawy. Przewodniczący Konstytuanci postawił pod głosowanie zamiast projektu po prostu... ogólnikowe

sze czytanie ustawy, mającej na celu zapewnienie mieszkańcom zdemobilizowanym żołnierzom.

TEL-AWIW. 1. VI. Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia jeden z posłów, zażądał rozpoczęcia dyskusji na temat pertraktacji toczących się obecnie w Lozannie. Mówca dopatruje się w tych rokowaniach czynnika, który zdecydować może o losach Izraela.

Przewodniczący Komisji dla spraw zagranicznych i bezpieczeństwa zaznaczył w swej odpowiedzi: „losy narodu żydowskiego nie rozstrzygają się w Lozannie. Komisja wystuchala na ten temat wyjaśnienia ministra Szareta i w przyszłym tygodniu złoży sprawozdanie Konstytucji”.

Następnie kontynuowano dyskusję nad projektem budowy i zatrudnienia, zgłoszonej przez min. pracy Goldę Meirson.

przemówienie ministra. Lewica zaprotestowała, ale większość głosowała za wnioskiem i ministrowi aprowizacji po zostawiono wolną rękę...

Wystarczyło jednak zaobserwować rezultaty pierwszych zarządzeń aby pojąć właściwe intencje koalicji rządowej. Każda gospodyni domu rozumie już dzisiaj, że system oszczędzania oznacza redukcję sumy produktów potrzebnych do wyżywienia rodziny o jedną czwartą lub nawet jedną trzecią.

58 gr. cukru dziennie na osobę, 10 gr. tłuszczu, 8 gr. makaronu — to oczywiście mniej niż „skromna norma żywnościowa”. Minister miał rację twierdząc, że dla zakupu całej racji żywnościowej wystarczy 6 funtów miesięcznie. Ponieważ zaś wiadomo, że wydatki na wyżywienie stanowią 70 proc. całego budżetu każdej rodziny robotniczej, wniosek stał jasny, że od dziś wystarczy robotnikowi posiadającemu rodzinę z dwójkiem dzieci wynagrodzenie miesięczne w wysokości 35 funtów, kawalerowi zaś 10 funtów. „Oszczędzamy” więc w ten sposób ogromne sumy. Pozostaje tylko kwestia, co uczynić, aby sumy te wpłynęły do skarbca państwa. Koła poinformowane twierdzą, że minister aprowizacji zastanawia się właśnie w tej chwili nad tym zagadnieniem. Nic dziwnego, że wśród mieszkańców Tel-Awiwu krąży obecnie znana anegdota o cyganinie, który doszedł do wniosku, że jego koń je za dużo i zaczął stopniowo zmniejszać jego rację żywnościową.

Nasze gospoście jednak są rozsądniejsi. Nie długo po opublikowaniu rządowej racji żywnościowej, przy sklepach pojawiły się kolejki. Kupcy wyczuli, że ludność robi zapasy i nie omieszkała wyciągnąć z tego odpowiednich konsekwencji. Worki z cukrem powędrowały pod lada, a ceny na „wolnym rynku” (termin ten przyjmuje się z trudem w naszym kraju, który od dawna był „wolnym rynkiem”, nawet dla importerów zagranicznych) podskoczyły w górę...

Inwencja p. premiera

Wskazaliśmy wyżej na jeden z rezultatów intensywnie reklamowanego systemu oszczędzania. Ujemne skutki tego systemu dały się również odczuć w sektorze rolniczym. Okazało się bowiem, że obniżka cen, zarządzana przez ministra aprowizacji, odnosi się

głównie do tych produktów rolnych, które rynek izraelski otrzymuje od rodzimego rolnictwa. Minister nazwał to tylko „rewizją kalkulacji” i ustaleniem cen według poziomu starych, dobrze ufundowanych gospodarstw rolnych. Cóż jednak mają czynić młode gospodarstwa rolne? Przecież jest rzeczą wiadomą, że one właśnie borykają się z największymi trudnościami finansowymi, i że jedynym oparciem dla nich w zbalansowaniu budżetu były nieco wyższe ceny płodów rolnych na rynku wewnętrznym. Obniżka cen nie odbiłaby się fatalnie na sytuacji tych gospodarstw, gdyby rząd wypłacał im rekompensatę. Dotychczas jednakże nie ma mowy o takich subsydiach. W wystąpieniu swoim na ostatnim posiedzeniu Wydziału Rolniczego przy Histadrut Haowdim, min. aprowizacji powie dział wyraźnie, że istniejące gospodarstwa, a więc zarówno stare jak i młode, zdane są na własne siły.

Rzecz zrozumiała, że taki stan rzeczy, kiedy główne brzemie walki z drożyzną spada na barki młodych gospodarstw rolnych — utrudnia akcję kolonizacyjną na szeroką skalę i hamuje dalszy rozwój rolnictwa.

Z tych też względów przedstawiciele robotniczych osiedli w Wydziale Rolniczym opowiedzieli się zdecydowanie przeciwko planowi reglamentacji w wersji Dow Josefa, określając go jako środek skierowany bezpośrednio przeciwko rolnictwu. Sytuacja była widocznie dość poważna (wśród przeciwników planu reglamentacyjnego znaleźli się nawet aktywni działacze Mapai), gdyż sam premier uważał za stosowne wnieść się w tę sprawę. Przybył on niespodziewanie na posiedzenie Wydziału i w pełnym patosie przemówieniu usiłował przekonać działaczy sektora rolniczego, że winne wszystkiemu są... kibuce. One bowiem nie chcą przyjmować nowych imigrantów, zaostrzając przez to kwestię absorpcji i utrudniając rządowi przeprowadzenie jego polityki gospodarczej. Premier wysunął przy tym wielce oryginalny plan: „O ile nie życzycie sobie — powiedział Ben Gurion, zwracając się do przedstawicieli kibuców — przyjmować nowych imigrantów i uczynić ich członkami komun rolniczych, to zbudujcie w pobliżu waszych osiedli obozy dla imigrantów i zatrudniajcie ich jako najemnych robotników!”

Trzeba przyznać, że plan Ben Guriona wskazuje rzeczywistość na wielką inwencję naszego premiera, nie trudno jednak domyślić się do czego on zmierza. Gdy przywódcy ruchu kibucowego domagali się wzmoczenia działalności organizacji chalucowych w obozach D.P. w krajach diaspory i w samym Izraelu — Ben Gurion odpowiedział na to próbami ujednolicenia i podporządkowania sobie lub kierownictwu Mapai wszystkich ruchów chalucowych. Obecnie, kiedy sytuacja staje się w kraju skomplikowana, szuka on pomocy w kibucach, pragnąc jednym wystrzałem upolować dwa zające: pozbyć się wielce kłopotliwej kwestii zatrudnienia nowych olim i podważyć podstawy, na których opiera się i z których czerpie siły ruch chalucowy.

Ruch kibucowy oczywiście znajdzie dość siły, aby stanąć w obronie podstaw swojego istnienia, które są zarazem źródłem siły rolnictwa i całej gospodarki Izraela.

Cenzura Izraela
na cenzurowanym...

JEROZOLIMA, (ŻAT). — Jak wiadomo, gazety lewicowe świecą niekiedy białymi plamami, spowodowanymi zbyt gorliwym ołówkiem cenzora.

Obecnie poraz pierwszy od dnia założenia, uległ konfiskacie numer dziennika wydawanego w języku angielskim „Palestine Post”. Konfiskata została zarządzona, „za przekroczenie przepisów cenzury”, jednakowoż charakter tego przekroczenia nie został bliżej określony.

Jak dowiadujemy się, wkrótce w parlamencie izraelskim rozpoczyna się debata nad cenzurą, wprowadzoną w okresie wojennym. Niektórzy posłowie Konstytuanci uważają, że cenzura wojskowa przybrała obecnie polityczny charakter.

JEROZOLIMA, (ŻAT). — Red. Gerszon Agroski, dotychczasowy wydawca „Palestine Post”, objął stanowisko dyrektora Urzędu Informacji przy Prezydium Rady Ministrów.

Anglia „odmraża” depozyty izraelskie

D. Horowitz o pożyczce izraelsko-brytyjskiej

TEL-AWIW, (Kol Israel). — Przewodniczący delegacji izraelskiej, która sfinalizowała umowę finansową z Wielką Brytanią — Dawid Horowitz — oświadczył, że większa część sum uzyskanych w wyniku odmorzenia funduszy b. rządu mandatu, przeznaczona została na zakup maszyn rolniczych, aut, rur wodociagowych oraz budowlanych surowców.

Ogólna suma zamrożonych kapitałów wynosi około 35 milionów funtów.

D. Horowitz podkreślił, że podczas rokowań nie poruszono kwestii przystąpienia państwa Izrael do bloku szterlingo-

wego. Rozszerzenie współpracy gospodarczej nastąpi jedynie po rozwiązaniu wszelkich spornych problemów w stosunkach między obu krajami.

Liberalny „Manchester Guardian” komentuje w obszernym artykule porozumienie finansowe, zawarte między Anglią a Izraelem. Pismo widzi w tym porozumieniu ważny krok naprzód w kierunku zacieśnienia stosunków handlowych między obu krajami. Autor artykułu domaga się, by ropa towarzystw brytyjskich była sprowadzana rurociągami do Haify i przerabiana w tamtejszych rafineriach.

W KILKU WERSZACH...

Nowoobрани przewodniczący Organizacji Syjonistycznej USA Daniel Fisz przybędzie wraz z 7-osobową delegacją do Izraela.

Przebywający w Tel-Awiiw poseł I. Barzilay odbył dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Szarettem.

Przewodniczący delegacji izraelskiej w Lozannie dr Eitan przybył do Izraela, celem przeprowadzenia narady z członkami gabinetu. Podczas nieobecności jego w Lozannie przewodniczyć będzie delegacji izraelskiej Eliahu Sason.

W ramach akcji United Jewish Appeal udali się do krajów Ameryki Południowej b. minister Jicchak Grynbaum i plk. Szaltiel.

Na pokładzie statku „Negba” przybył do Haify transport 1000 imigrantów.

— Przy ministerstwie spraw wewnętrznych Izraela powstał wydział dla realizacji filmów naukowo-oświatowych, przeznaczonych do użytku szkół. 60 szkół zakupiło już aparaty projekcyjne do wyświetlania filmów naukowych.

Rokowania w Lozannie

wykorzystać chcą USA dla swoich celów

LOZANNA (Kol Israel) — Po dłuższej przerwie znów toczyły się obrady w Itonie Komisji Pojednawczej. Delegaci arabscy złożyli ponownie memoriał, atakujący ostro przedstawicielstwo izraelskie, które „nie dotrzymuje warunków podpisanego protokołu. W myśl tego protokołu pierwszym punktem pertraktacji miała być sprawa uchodźców arabskich, następnie zaś miał być rozpatrzony problem granic Izraela. Mimo to, delegaci izraelscy wyrażają gotowość do dyskusji jedynie na temat granic terytorialnych”.

Członkowie Komisji po krótkiej naradzie odrzucili protest delegacji arabskich.

LOZANNA (Kor. wł.) — W tutejszych kołach politycznych, uważają, że z chwilą przyjazdu nowego przedstawiciela USA w Komisji Pojednawczej Raymonda Hare'a, rozpocznie się nowa faza w rokowaniach lozańskich. Wybór Hare'a, jak podkreślają obie strony, ma poważne zna-

czenie. Chociaż przyjeżdża on jako zastępca Etridge'a, to w gruncie rzeczy będzie on rzecznikiem interesów amerykańskich na Bliskim Wschodzie.

R. Hare, który piastuje stanowisko zastępcy dyrektora Wydziału Bliskiego Wschodu przy Departamencie Stanu, zwieździł przed niedawnym czasem kraje arabskie, po czym zaprosił wszystkich posłów

AUDIENCJE U PREZYDENTA WEIZMANA.

TEL-AWIW (Kol Israel) — W dniu 1 czerwca prez. Weizman przyjął posłów izraelskich, udających się na objęcie swych placówek dyplomatycznych. Przyjeżdżali: dr Iszai — poseł w Belgradzie, Genosar — poseł w Rzymie, dr Tołkowskij — poseł w Szwajcarii, oraz Amir — poseł w Brukseli (kraje Beneluxu).

W tym samym dniu prezydent Izraela przyjął również ministra zaopatrzenia dra Dow Josefa i Hopkina, doradcę gospodar-

stwa amerykańskich w tych państwach na wspólnej konferencji, która odbyła się w Turcji. Na porządku dziennym tej oryginalnej konferencji znalazły się następujące zagadnienia:

1) Czy należy traktować państwa arabskie, jako aliantów wojskowych, zaopatrzonych w broń i ekwipunek, czy też

2) należy je traktować tylko jako państwa zaprzyjaźnione, które mogą być bazą wojskową USA na wypadek wojny i w związku z tym okazać im pomoc techniczną i ekonomiczną.

Rezultaty tej narady dyplomatów angielskich, utrzymywane są rzecz jasna, w ścisłej tajemnicy. Wiadomo jednakowoż, że zbiorowa ta konsultacja nie pozostanie bez wpływu na stanowisko delegata USA w Komisji Pojednawczej, i, być może, na tempo rokowań w Lozannie.

DR EJLAT O ROKOWANIACH W LOZANIE.

NOWY JORK (Kol Israel) Poseł Izraela w Stanach Zjednoczonych dr Eilat opuścił Waszyngton, udając się do Izraela. Przed wyjazdem odbył on konferencję z zastępcą Achesona, z którym omówił szeregi problemów, między innymi sytuację, jaka wytworzyła się ostatnio w Lozannie. W rozmowie z dziennikarzami poseł Eilat dał wyraz swemu rozczarowaniu z powodu powolnego tempa rokowań w Lozannie. Zauważył on przy tym, że „łatwiej pertraktować bezpośrednio, niż przy pomocy strony trzeciej”.

Wysłannik prez. Trumana Konferuje z papieżem w sprawie Izraela

TEL-AWIW, (Kol Israel). — Wysłannik prez. Trumana odbył dłuższą rozmowę z papieżem. Koła watykańskie twierdzą, że tematem konferencji była sytuacja w Palestynie. Wysłannik amerykański usiłował przekonać papieża o konieczności uznania państwa Izrael.

WYSTĘPY DOLNOŚLĄSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.

W dniu 4 czerwca odbędzie się w Łodzi premiera komedii ludowej Szaloma — Alechem „Błądzące gwiazdy” (w 3-ach aktach i 22 obrazach) w reżyserii Zygmunta Turkowa. Następne przedstawienia — w niedzielę 5 i poniedziałek 6-go czerwca.

Zawiadamiamy Szan. Klientele, że pracownia koider i bielizny pod firmą

JANINA KAPELSKA

Próchnika 11
została przeniesiona na
Próchnika 5

MEBLE SYPIALNE, STOŁOWE

sztuki pojedyncze, gotowe i na zamówienia tapczany od 30-000.—
poleca firma
I ZDEBSKI
ul. Więckowskiego 6 (Śródmiejska)

RADIO APARATY

NAPRAWIA
FACHOWO
SZYBKO
TANIO
dyplomowany mistrz radiotechnik
F-ma B. SZTAMLER
Łódź, ul. Próchnika 13 tel. 141-78

Dr ZAUERMAN, specjalista: skórne weneryczne — 8—10; 5—7. Narutowicza 2.

LECZ ZĘBÓW oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych. Łódź, ul. Piotrkowska 8.

DR. REICHER specjalista: weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia). Łódź, ul. Południowa 26 godz. 2 — 6.

KRONOM SZAJKOWI I FRANCE z okazji narodzin córki serdeczne pozdrowienia zasyła kuzyn IGNACY SILBERBERG.

Ruch kibucowy w świetle nowej sytuacji politycznej

(dokończenie ze strony 3-ej).
tem ich działalności. Takie pionierstwo nie jest równoznaczne z dążeniem do służby społeczeństwu. Pionierzy amerykańscy nie nosili się wcale z zamiarem służenia tym masom, które w okresie późniejszym przybyły do tego kraju. Nawet ci, którzy wyemigrowali do innych krajów, chcąc zerwać z ustrójem ucisku i prześladowań i zbudować sobie nowe życie na sprawiedliwych podstawach — nie zamierzali wcale torować drogi dla innych. Fale potężnej emigracji z Europy szły w przypadkowo obrany kierunek.

Inaczej rzecz się ma z naszym chalucyzmem. Początek naszego pionierstwa odnosi do okresu aliji bilum. Ci pierwsi chalucim udali się do Palestyny świadomi tego, że kroczą na czele całego obozu. Tym samym zdobyli się oni na wielki wysiłek, zmierzający do zupełnego podporządkowania interesów i całego życia jednostki wy-
mogom ideałów. Ich spadkobiercą jest obóz chalucowy, który wziął na siebie obowiązek zbudowania samodzielnej gospodarki robotniczej.

Zadane warunki obiektywne nie sprzyjałyby dziełu odrodzenia narodowego, gdyby nie było ruchu chalucowego. Czym się różni obóz chalucowy od innych odłamów jiszuwu? Podporządkowanie życia jednostki imperatywom idei; gotowość do samourzeczywistnienia w najcięższych warunkach; podniesienie pionierstwa do rangi posłannictwa społecznego; nie odseparowanie się i ucieczka od społeczeństwa, lecz nierozdzielny z nim sojusz; nie jałowa pycha i wyniosłość, lecz bojowe, polityczne współdziałanie — oto czynniki, które ukształtowały oblicze obozu chalucowego w kraju. W nich tkwi źródło siły jednostki, dzięki któremu sprostała ona najcięższemu próbnemu życia na pustyni. Czynniki te pomogły jej zwyciężyć w nieustannej walce ze sobą, ze swoimi słabościami i skłonnościami i ujrzenia poprzez usterki codziennego życia kibucowego — wielkiego światła, zawartego w tym życiu.

Tylko taki ruch zdolny jest do spełnienia swego posłannictwa — również w nowych, nieskończenie cięższych warunkach.

Troska o kontynuację

Jak zapewnić ruchowi kibucowemu szybki wzrost pod względem liczbowym, nie narażając jednocześnie na szwank jego podstaw — oto naczelnym problem. Rozwiązanie tego problemu zadecyduje o tym, czy ruch nasz potrafi wypełnić swe posłannictwo w narodzie i czy zdoła utrzymać swoją pozycję w procesie dynamicznego rozwoju kraju.

Istnieją zasadniczo cztery źródła, z których czerpiemy nasz narybek: ruch wychowawczy, młodzież przybywająca do kraju w ramach „alijot noar”, nasze dzieci oraz jednostki wstępujące do poszczególnych kibuców.

Wraz z zagładą żydostwa europejskiego zniszczone zostały również nasze organizacje chalucowe. Obecna wielka fala imigracyjna z obozów D. P., z krajów zachodniej i wschodniej Europy przyniosła nam pokątne zastępy chaluców, ale również te źródła wyczerpałyśmy już niemal całkowicie. Następna fala imigracyjna przybędzie najprawdopodobniej z krajów arabskich i Środkowego Wschodu. Jednakże stamtąd nie możemy oczekiwać zbyt licznych grup

chalucowych. Chociaż imigracja z Egiptu wzbogaciła nas o kilka osiedli kolektywnych — co też da się powiedzieć o aliji z Tunisu — dalecy jesteśmy jeszcze od możliwości stworzenia w skupiskach żydowskich tych krajów silnego ruchu chalucowego.

Perspektywy wzrostu naszego ruchu otwierają się z innej zgola strony. Przybywające pierwsze grupy chaluców ze Stanów Zjednoczonych, z krajów Ameryki Południowej i Afryki Południowej przypominają pod wieloma względami aliję chalucową z Europy w okresie jej największego blasku. Z tego punktu widzenia nie ustępują tym grupom również młodzi imigranci z Anglii, Szwajcarii i Francji. Jednocześnie młodzież chalucowa Izraela zasilą coraz bardziej szeregi ruchu kibucowego. Dotychczas grupy te były znikome pod względem liczbowym. Sytuacja nie jest jednak beznadziejna, przecież skupiska żydowskie we wspomnianych krajach są dość wielkie. Toteż kwestią życia i śmierci ruchu kibucowego jest pogłębienie i rozszerzenie w tempie jak najszybszym organizacji chalucowych w tych krajach.

(Dalszy ciąg nastąpi)

W sprawie amnestii dla byłych członków SS w Austrii

NOWY JORK, (ŻAT). — Światowy Kongres Żydowski zwrócił się z listowną prośbą do dowódcy amerykańskich wojsk okupacyjnych w Austrii gen. Keyesa, aby zapobiegł przyjęciu przez parlament wiedeński ustawy, zwalniającej tysiące b. fašystów od winy i kary.

W liście swym S. K. Z. oświadcza, że amnestia dla b. SS-owców jest sprzeczna z wyrokiem Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze w sprawie Goeringa i towarzyszy.

Sąd w Norymberdze uznał organizację SS za zbrodniczą i „dlatego też nie można zwolnić od winy i kary tych, którzy brali udział w morderstwach, prześladowaniach i masowych zabójstwach jeńców wojennych oraz ludności cywilnej”.

W liście zwraca się również uwagę na okoliczność, że zasady przyjęte przez sąd w Norymberdze zostały potwierdzone rezoluc-

ją Generalnego Zgromadzenia ONZ z dnia 11 grudnia 1946 roku.

UCHODŹCY Z AUSTRII BĘDĄ PRZENIESIENI DO CENTRALNYCH OBOZÓW DP.

WIEDEŃ, (ŻAT). — Na podstawie planu, opracowanego przez amerykańskie władze wojskowe i przedstawicieli DP, przeniesie się uchodźców żydowskich z obozu Bindermichel w górnej Austrii do centralnych obozów strefy okupacyjnej USA.

Rząd Austriacki przygotował projekt ustawy o zwrocie domów i mieszkań ofiarom fašyzmu. Ustawa ta wejdzie jednak w życie w ciągu następnego roku.

Zgodnie z danymi statystycznymi, z 70.000 domów i mieszkań zajętych bezprawnie przez fašystów i ich sympatyków, zaledwie 44.000 zostało zwróconych właścicielom względnie ich spadkobiercom.

Wytwórnia Materiałów Włókienniczych

„TWEED“

Łódź, Więckowskiego 7 — tel. 184-29

poleca materiały wełniane i półwełniane

Przemysłowo-Handlowa Spółka Włókiennicza

„BOSTON“

K. KRASUCKI i S-ka

Łódź, Piotrkowska 44

Fabryka WYROBÓW WEŁNIANYCH

„MERINOS“
MATYS CHĘCIŃSKI

Łódź, ul. Piotrkowska Nr 44 — tel. 170-46

Cennik ogłoszeń: drobne po 30 zł. za wyraz (minimum 300 zł.). Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szerokości i szpalty) w miejscu przeznaczonej na ogłoszenia po 60. — W tekście 80. — Ogłoszenia zamieszczane uwzględniamy po uprzednim przekazaniu należności na nasze konto PKO Nr 4560. Prosimy zaznaczyć na odwrocie przekazania, że suma przesłana jest za ogłoszenie. Adres red. i admin. Łódź ul. Kilińskiego 49. Skrzynka pocztowa 69. Tel. 269-01, Konto PKO 4560. Prenumerata miesięczna wraz z opłatą pocztową — 130 zł. Wydawca: HASZOMER HACAIR w Łodzi. Druk. R. S. W. „PRASA“, Łódź, ul. Zwirki 13. Redakcja Kolegium D — 02159